Nr. 26. Lwów, Sobota dnia 26. Stycznia 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Polikarpa, Pauli.
Jutro: Jana złot.
Pojutrze: Karola Wielkiego

Grecko-katolickie:
SS. Otcew w S.
Pawła Ftew.
Petra Weryhy.

REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 44 m.
Zachód „ o 4 g. 44 m.
Barometer 764. Mroźno.

Wyzyskiwanie cudzej pracy i funduszów publicznych.

Nigdzie może nie praktykuje się wyzyskiwanie cudzej pracy w takiej mierze, jak przy kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej, a nikt zapewne nie doprowadził tej sztuki do takiej doskonałości, jak inspektor tej kolei, pełniący obowiązki zastępcy dyrektora ruchu we Lwowie, który dla swych prywatnych potrzeb zatrudnia urzędników kolei zupełnie bezpłatnie, bądź w swem biurze, bądź na stacjach kolejowych.

Nadużycie to władzy przełożonego, opłacane zaniedbaniem obowiązków podwładnych urzędników, w końcu ku zadowoleniu tych białych murnów wyszło na jaw.

Jak nam donoszą ze źródła wiarogodnego, dyrekcja cenralna tej kolei w Wiedniu nadesłała okólnik do wszystkich urzędników, zakazujący najostrzej przyjmowania od swych przełożonych wszelkich robót prywatnego charakteru. Jednocześnie otrzymał ów p. ispektor i wicedyrektor urzędową surową naganę za nadużywanie swej władzy.

Zdarzył się bowiem fakt, że pewien urzędnik tej kolei, będąc pociągniętym do odpowiedzialności za zaniedbanie swych czynności, zeznał protokolarnie i wykazał, iż przez trzy tygodnie co miesiąca zmuszony był wykonywać rozmaite prywatne roboty dla p. inspektora. Oburzającem jest naprawdę, ażeby człowiek na takiem stanowisku bezwzględnie wyzyskiwał swe podwładne organa i bez żadnego wynagrodzenia obarczał je robotami, na wykonanie których pobierał różnorodne zaliczki, bądź z Wydziału krajowego jako członek kraj. komisji przemysłowej, bądź z Muzeum przemysłowego jako jeden z kuratorów te goż. Dodajemy przytem, że zaliczki te datują się jeszcze od r. 1883 i wynoszą z górą tysiąc zł., z których dotąd niezłożył rachunków. Nawet dla pobłażliwości Wydziału krajowego było to już za wiele, gdyż nie dawno został zawezwany do złożenia rachunków między innemi: z zaliczki z r. 1883 w kwocie 500 zł. na wykonanie projektu na gmach dla Muzeum przem. miejskiego pobranej, który to projekt o ile wiemy oprócz kosztów litografji, nie wynoszących nawet połowy tej kwoty, był wykonywany bezpłatnie. Notabene plan ten uznano za niemożliwy pod każdym względem i obecnie stos tej nieudałej koncepcji architektonicznej, zaopatrzonej firmą owego pana, służy w biurach Wydziału krajowego jako makulatura. Oprócz tego poproszono go o rachunek z zaliczki z r. 1884 w kwocie 300 zł. na przedwstępne czynności wziętej w celu zorganizowania wyższej szkoły garncarskiej we Lwowie. Tego rodzaju zaliczki można chyba uważać za wymowną ilustrację z jednej strony szafowania lekkomyślnego groszem publicznym, z drugiej zaś umiejętnego wyzyskiwania tej lekkomyślności

Istotnie bowiem dziwna rzecz, jakie też kosztą mogły być poniesione z tej drugiej zaliczki? Wszak wiadomo, że w sprawie tej niczego nie dokonano, a nawet nic nie przedsięwzięto takiego, coby wymagało jakichkolwiek kosztów. Takimto sposobem w błoto rozrzucają się pieniądze publiczne, z groszy podatkowych mozolnie zbierane.

Eötvös o ustawie wojskowej.

(Z Wiener Abendpost).

Budapeszt 23. stycznia. Z posiedzenia Sejmu piszą: O w pół do 12 godziny podniósł się sławny obrońca w procesie Tisza-Eslarskim, Karol Eötvös. Gdy opozycja spostrzegła, że na ławie rządowej żadnego nie ma ministra odezwały się głosy: „Gdzie ministrowie? gdzie rząd? Czyż rząd obalono?“

Nie pozwolono Eötvösowi prędzej mówić, dopóki nie przywołano z kuloaru ministra Fejerwarego, który, jako jedyny przedstawiciel rządu, zajął ławę ministerjalną. Fejerwary wszedł do sali sejmowej z miną ożywioną, która miała oznaczać jego pospiech w zadosyć uczynieniu żądaniom opozycji, co wywołało nadzwyczajną wesołość.

Eötvös, jak wiadomo, członek stronnictwa niezależnego, rozpoczął swą mowę w sposób następujący: Mowca żałuje, że musi bronić rozporządzeń artyk. 67 ugody przeciwko temu *Tiszy*, który onego czasu ugodę tę uznał za zbyt mało odpowiadającą aspiracjom narodowym. Ugoda ta odnośnie do ustawy wojennej nie wiele pod względem praw dała Węgrom. To nie wiele zmniejsza jeszcze obecnie sam Tisza. W ciągu mowy zwrócił się Eötvös przeciwko trójce *Młodych-Węgier*, mianowicie przeciw Stefanowi *Tiszy*, Juliuszowi *Andraszemu* i Aladarowi *Szechennyjemu*, którzy dopiero od czasu ostatnich wyborów zasiadają w parlamencie i wrogo stawili się w obec ustawy w duchu, który Eötvös podkreśla jako *antiliberalny* i *antinarodowy*. Przypominam, zawołał Eötvös, hr. *Andrassego* młodszego, innego hr. *Andrassego*, który jest jego krewnym wprawdzie tylko pod względem ciała, a nie krewnym, po duchu i zasadach.

Ów hr. *Andrassy* zastępował rząd w *wydziale* wojskowym z roku 1868. Większość żądała wtedy, jak i dzisiaj, zmian. Większość nie chciała wtedy przyjąć rozporządzenia, aby pospolite ruszenie trwać miało od 18 do 42 roku życia. Po tym czasie przyjęto rozporządzenie. Większość nie chciała przystać na to, aby przez dowolne zwoływanie rezerwy wprowadzono w sposób kontrabandowy 4. rok służby. Od tego czasu zgodzono się i na to postanowienie.

Ówczesna większość nie chciała dopuścić, ażeby honwedzi zostali zredukowani do liczby 50.000. Wtedy to *Andrassy* senior powiedział w wydziale wojennym: „Nie przeprowadzę żądań waszych we Wiedniu, *wyrzucą mnie z Burgu*!

„Lepiej“, odpowiedziano, „że cię wypchną, aniżeli my byśmy mieli postradać prawa nasze“. Jeszcze przed wyjazdem do Wiednia powiedział *Andrassy* do kilku deputowanych „Bądźcie przygotowani na rzeczy najgorsze“. Stanął przed królem i przedłożył mu obawy przedstawicieli ludu i życzenia narodu. J. król. Mość odrzekł na to: Główną rzeczą jest uspokojenie narodu i *przyznano wszystko, czego naród zażądał.* (Głośne oklaski) wołanie opozycji: „Niech żyje król!“) Dzisiaj niestety! nie mamy nikogo, któryby żądania i pragnienia narodu tłomaczył przed tronem.

Tisza to nie minister, jak *Andrassy*, nie szczerze on przemawia do króla i tronowi złą wyświadcza przysługę: W r. 1868 wysłano z Wiednia do Budapesztu *Kuhna*, *Benedeka*, *Horsta*, ażeby wydział wojenny przekonać argumentami, ale wojskowi ci przynieśli do Wiednia odpowiedź: „Węgrzy nie chcą ustąpić!“ Następnie zwrócił się Eötvös ku Andrassemu jun., siedzącemu naprzeciw ławki ministerjalnej: „Patrjotyzm pański jest teoretyczny, natury doktrynerskiej! Staraj się pan, ażeby tak się ujawnił, jak patrjotyzm owego drugiego *Andrassego*“. (Młody hrabia podnosi się i kłania z ironicznym uśmiechem).

Dalej mówi Eötvös *o języku niemieckim*: Bądźmy szczerzy i wyznajmy, że względem języka niemieckiego panuje u nas antypatja, niesłuszna może, ale uwarunkowana rozwojem historycznym.

Niemieckość poznaliśmy w towarzystwie armji, która ludowi najgorsze pokazywała strony. Każda karta historji od czasu połączenia z Austrją pokazuje ślady skarg na ciężary wojskowe.

W dziesięć lat po bitwie pod Mohaczem napisano w dzienniku parlamentu: *Armja Waszej król. Mości żywi się łzami naszego ludu*“. W r. 1559 piszą stany: „Nic nam nie pozostało prócz nagiego, rózgami zesiekanego ciała“. W innym adresie do króla z tego czasu stoi: turcy, rozbójnicy i żołnierze W. kr. Mości wzięli nam wszystko. Potem przyszli Karzaffa, Pazmany i nareszcie Haynau, od których nauczyliśmy się po niemiecku. *Tisza* zawołał Eötvös, powiedział, że Węgry o tyle tylko będą wielkiemi o ile dopomogą do wielkości monarchji Ja natomiast mówię: Monarchia o tyle tylko będzie potężną i wielką, o ile Węgry pozostaną wolnemi, niezależnemi i konstytucyjnemi; bo jeżeli nie będziemy mogli zachować Węgier wolnych i niezależnych, to obojętną jest rzeczą, czy one staną się łupem *Austrji czy Rosji.* (Wielkie poruszenie i hałas).

Twierdzę, co do papieża mówił niegdyś Jan Hunyadi: „Kraj ten tylko wtenczas' zachować może wierność waszej świętobliwości, dopóki zachowa niezależność i wolność“.

Sprawa kukizowska.

(Dalszy ciąg z dodatku do nr. 25.)

Dr. Dulęba. Dzień dzisiejszy pamiętny będzie w toku obecnej rozprawy wskutek tej niemiłej dyskusji między obroną i prokuratorem. Myślałem, że wywód mój poprzedni wystarczy. Gdy jednak p. prok. dalsze na poparcie swego wniosku przytacza motywa i ja idąc w ślad za nim, muszę się ich dotknąć. Mówi p. prok., że ks. Kr. prowadził śledztwo na własną rękę. W aktach o tem żadnego śladu nie napotykam. Postępowanie ks. Kr. łatwo wytłumaczyć. Gdy widział klęskę spadającą na Strz., gdy czuł, że zeznania ks. Tch. mogą mieć w tej sprawie wielką wagę, cóż naturalniejszego nad to, że wraz z innymi księżmi wypytywał ks. Tch. jak to było? To przecież wolno było każdemu uczynić i Szpangowi i Kaz. Tch. — dla czegożby tylko na ks. Król. miało to rzucić niekorzystne światło. To nie jest żadne prowadzenie osobnego śledztwa i zarzut z tego uczyniony przez p. prok. jest nieuzasadniony. Co do zarzutu prok., że zeznanie ks. Kr. w protokole jest wywodem jurydycznym, to wina ta cięży nie na ks. Kr., ale na sędziu śledczym, który to w protokole umieścił. Ks. Kr. mógł zeznawać, co mu sumienie dyktowało; obowiązkiem sędziego śledczego było protokołować jedynie to, co było dla śledztwa potrzebnem. Wywody p. prok. nie uzasadniają zresztą jego wniosku o niezaprzysiężeniu ks. Kr. i z tego powodu, że ust. post. karne wyraźnie mówi, że tylko ten świadek nie ma być zaprzysiężony, któryby się mógł dopuścić *tego samego czynu*, p. prok. zaś starał się dowieść, że ks. Król. mógł się dopuścić pomocy zbrodniarzom, upraszam więc o zaprzysiężenie tego świadka.

Trybunał udaje się na ustęp.

Trybunał się udaje na naradę. Publiczność z niecierpliwością wyczekuje uchwały, którą wreszcie pan przewodn. ogłasza. Trybunał uchwalił do wniosku p. prokuratora się nie przychylić i *ks. Królickiego zaprzysiądz*, ponieważ motywa przytoczone przez p. prokuratora nie uzasadniają podejrzenia, ażeby ks. Król. albo sam popełnił tę zbrodnię, lub w niej współdziałał; gdy zatem warunki nie odpowiadają §. 170 ustęp I. p. k., przeto wnioskowi temu się odmawia. Zarazem r. Simonowicz prosi o umiarkowanie w wnioskach mających tendencję przesądzającą.

P. Przewodniczący odbiera od świadka przysięgę. P. prokurator zgłasza zażalenie nieważności i chce przystąpić do badania świadka. Ze strony ławy przysięgłych robi się nagły ruch i odzywają się chóralne głosy: Już trzecia, już po trzeciej, jesteśmy zmęczeni...

P. przew. W takim razie ja panów teraz uwolnię ale na 4, będę znowu prosił. Zrezygnowani sędziowie przysięgli zajmują swe miejsca napowrót, ale przez usta p. J. Topolnickiego zanoszą prośbę, ażeby przynajmniej wysoki trybunał postarał się na przyszłość o zregulowanie zegara ściennego, który o kwadrans się opóźnia.

Wreszcie przewodniczący zabiera się do przesłuchania ks. Król. i zapytuje go od kiedy jest w Kukizowie proboszczem. Ks. Król. odpowiada głosem bardzo cichym, że od r. 1885, że poprzednio był proboszczem ks. Tch., urząd parafjalny świadek jednak odebrał od ks. Chęcińskiego, który zarządzał parafją przez kilka miesięcy.

Przewod. Kiedy w Kukizowie jest odpust? — Św. D. 25. lipca, ale odkłada się go na najbliższą niedzielę. Pytany dalej w tym samym przedmiocie odpowiada, że w z. r. odbył się odpust w niedzielę 22. lipca, że byli na nim także księża Tchórznicki, Donicht, Pasiut i dwu wikarych. Pani Strz. podejmowała ich objadem. Czy Aleks. Strz. był także nie pamięta. Ks. Tch. o ile mu się zdaje odprawiał mszę rano. Nie zauważył, żeby ks. T. w szczególny sposób się zachowywał, lub żeby pani Strz. przy obiedzie go wyszczególniała. Odjeżdżając do Jazłowca 24 lipca oznajmił o potrzebie wyjazdu pani Strz. na tydzień naprzód, nie mówił jednak kiedy powróci.

Przew. A jakim sposobem dowiedziano się w Kukizowie, kiedy ks. proboszcz powróci. — Swiad. Pisałem list do „organistego“, aby w poniedziałek wysłał konie do Lwowa. — Przew. A gdzie ks. proboszcz zajechał. Sw. Do hotelu warszawskiego. Tam noc także spędziłem. — Przew. A czy nie mówiono księdzu w hotelu, że ktoś księdza szukał, nie wymieniano p. Aleks. Strz.? — Sw. Nic nie mówiono, nikt nie szukał. — Przew. A nazajutrz? — Sw. Nazajutrz przeprowadziłem się do ks. Borawskiego i tu mi powiedziano, że Aleks. Strz. pytał się o mnie i prosił, ażebym do 3. na niego zaczekał i rzeczywiście przyszedł o 3.

Przewodniczący. Cóż on księdzu opowiadał. Ks. Królicki. Nie pamiętam już tego.

Przew. Ale przecież, musiał coś o wypadku mówić, o tem, że był doktor, nie?

Sw. Że ks. Tchorzn. grozi niebezpieczeństwo życia, o tem Aleksander nie mówił. Że jeździł za mną na kolej, zdaje się, że mówił, lecz dla czego mię tak gorączkowo szukał — nie mówił. Nie pytałem go o to, zresztą było to dla mnie rzeczą całkiem naturalną. Tłumaczyłem sobie to przyjaźnym i zażyłym stosunkiem z dworem, w którym jestem prawie domownikiem. Rozumiałem, że matka, zostając we dworze sama, i mając nadto chorego ks. Tchorznickiego, chce mię mieć przy sobie.

Przew. Jest to rzecz całkiem naturalna, i ja księdzu zupełnie wierzę. Ale tu pan prokurator zarzuca, że przecież syn jest bliższym matce. Dla czegoż więc syn ją samą we dworze zostawił, a za księdzem do Lwowa pojechał? — Św. Ale syn żył na Bolszowie, zresztą często wyjeżdżał do Lwowa. Aleksander zabawił u ks. Borawskiego z kwadrans. Potem wyjechaliśmy: ja, Aleksander i Władysław Strzeleccy. Po drodze nie rozmawialiśmy, bo p. Aleks. powoził końmi i p. Wład. opowiadał jakieś analogiczne wypadki. Przyjechaliśmy około 5. godziny we wtorek. Wszedłem natychmiast do ks. Tchorzn. i zastałem go siedzącego na sofie, ubranego w surducie granatowym i w butach. W pokoju było kilka osób. W parę minut później przyszła pani Kielanowska.

Przew. Wróćmy jeszcze do Lwowa. Bo to proszę księdza, owe gorączkowe poszukiwanie panów Aleks. i Wład. Strzeleckich za księdzem było powodem podejrzywań. Pan Aleksander tłumaczył to tak jak ksiądz, zaś pan Władysław mówił, że ks. Tchorzn. umierał, trzeba było, by przyjął sakramenta, a on nie chciał ich od nikogo przyjąć, tylko od Królickiego.

Sw. Już przed mojem przybyciem zaopatrzył go ks. Pasiut. Gdym wszedł do pokoju, wyraziłem mu współczucie. Zdaje mi się, że z początku mówił, że sam upadł, a potem mówił: bili mię. Po kilku minutach przyszła p. Kielanowska, mówiliśmy o rzeczach obojętnych, ksiądz rozmawiał dużo i swobodnie, zdaje mi się, że mówił coś o officium boni viri. Pani Strz. prosiła mię na kawę. Piłem kawę sam, pani Strz. nie było. Potem poszedłem do domu i już tego dnia nie byłem drugi raz we dworze.

Przew. zapytuje co do owego klucza.

Sw. Kiedy otrzymałem klucz od pani Strz., nie pamiętam. We wtorek go nie dostałem. Czy dostałem we środę — nie pamiętam.

Przew. odczytuje protokolarne zeznanie świadka, w którem wyraźnie powiedziano: Tego samego dnia (we wtorek) lub następnego dała mi pani Strz. klucz.

Sw. Sędzia pytał mię o to kilka razy, lecz nie mogłem sobie tego przypomnieć.

Przew Pytano ks. w śledztwie, czy pani Strz. dała ks. klucz wtenczas, kiedy ks. Tch. noszono do garderoby, i ks. mówiłeś, że tego sobie nie przypominasz.

Swiad. We wtorek z pewnością klucza nie dostałem, a więc musiałem go dostać we środę lub we czwartek. Może się to wydać dziwnem, że teraz sobie przypominam, ale zdaje mi się, że się to stało wtenczas, kiedy ks. Tch. przenoszono. Dała mi klucz w pokoju ks. Tch. Przed przenoszeniem było tam dosyć ludzi. Ks. Tch. fantazował, koniecznie chciał do domu, tj. do dworu. Zrazu nie radziłem go nosić, ale wreszcie mówiłem: Kiedy tak koniecznie chce, to go przenieście. Wówczas to, gdy wszyscy byli zajęci koło księdza, zdaje mi się, że pani Strz. dała mi klucz. Przypominam sobie, że powiedziała mi przytem: Oto klucz do szafy i komody ks. Tch., proszę wziąść do siebie i schować.

Przew. Czy przedtem księdzu prob. dawano kiedy klucz do przechowania? — Swiad. Tak jest, dawała mi pani Strz. Ks. Tch. nigdy nie dawał. Gdy świadkowi pokazano klucz, rzekł: zdaje się, że ten sam, nie przypatrywałem mu się bliżej, włożyłem go do kieszeni a potem wrzuciłem do szuflady.

Przew. Ale co sobie ks. myślał, gdy pani Strz. dawała ks. ten klucz? Swiad. Nic nie myślałem. Przew. Ale ks. wiedział, że ks. Tch. ma majątek? Swiad. Wiedziałem, chociaż nie wiedziałem ile. Ani pani Strz. nigdy mi o tem nie mówiła, ani ks. Tch. Przew. No, i ks. wiedząc, że w tej szafie znajduje się majątek, nic sobie nie pomyślał, gdy pani Strz. dała księdzu ten klucz? Swiad. Nic. Przyjąłem klucz z całą prostotą. Przew. Księże proboszczu, wszystko to było bardzo uczciwie, bardzo po chrześcijańsku, ale — Swiad. Tak jest, może się to wydać bardzo naiwnem, ale tak jest.

Na tem rozprawę o godz. 3. minut 40 przerwano.

KRONIKA.

Zarząd Towarzystwa oszczędności kobiet podaje do wiadomości szan. członków, że z d. 25. bm. zakupił 6 akcyj Banku Poznańskiego za 6000 marek, prócz akcyj dawniej nabytych. Bodźcem, który zwrócił ponownie działalność Towarzystwa do pierwotnego celu, jest ta okoliczność, że dzień 31. stycznia rozstrzygać ma o losach tej instytucji, a dzięki energicznej pomocy Warszawy, z którą przyszła ona w ostatniej chwili stosunkowo niewielkiego już funduszu brakuje. Bank wszedł w życie. Obyż przykład nasz znalazł jak najliczniejszych naśladowców, abyśmy dowiedli raz jeszcze bratnią miłością i solidarnością, że nie dzielą nas granice, obcą oznaczone ręką.

Polepszenie bytu nauczycieli ludowych wskutek nowo sankcjonowanej ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, wymagało jak wiadomo, uchwalenia dodatkowego kredytu 94.000 złr. na rok 1889. Wydział krajowy wystąpiwszy z tym wnioskiem przed sejm, proponował nałożenie 1 centa dodatkowego do podatków bezpośrednich na pokrycie wy-

---

28)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Zygmunt zbliżył się do mówiącego i bystro mu w oczy spojrzał. Nie musiało się to Ciapkiewiczowi podobać, skoro szybko głowę odwrócił i do okna postąpił.

— Umiem ocenić pańską bezinteresowność, jednakże sądzę, że role nie zostały tu dobrze rozdane. Bukowsko z dawien dawna robi bokami, a jeżeli ojciec, zamiast ciążące na niem długi pospłacać, uznał za rzecz lepszą stawiać te cudackie stajnie, młyny i teatra, toć z góry muszę być przygotowany, że ja tu nic nie dokażę. Zresztą ja się do Bukowska wcale nie przywiązuję, jest to bowiem majątek nabyty, nie zaś rodzinny. Prócz tego Kalikstowo warte pięć razy więcej. Wprawdzie pięknieby to było, jeśliby mi się powiodło jedno i drugie ocalić, ale ponieważ stare przysłowie mówi, że dwóch srok naraz nikt jeszcze nie utrzymał, więc o Bukowsku kto inny niech myśli, ja zaś całą uwagę zwrócę na Kalikstowo.

— I jak to się ma stać? jak? — przerwał Ciapkiewicz.

— Pozwól pan, zaraz skończę. Nie wstydzę się wyznać, że lubo jestem synem mego ojca, dodziś dnia nie mogłem ani pogodzić się z jego sposobem myślenia, ani też przywyknąć do jego projektów. Stąd od niepamiętnych czasów oziębłość między nami. Wiedziała o tem nieboszczka babka i dlatego w świat mnie wysłała.

— Szkoda tylko, że nie zapisała majątku panu dobrodziejowi — znowu przerwał Ciapkiewicz.

— Ja tego bynajmniej nie żałuję. Gdyby babka była mnie majątek zapisała, ojciec byłby się czuł pokrzywdzonym, i miałby z tego powodu żal do mnie, gdy przeciwnie dziś...

— Raczej pan dobrodziej jesteś pokrzywdzonym.

— Ależ panie Ciapkiewicz, nie podsuwaj mi myśli, których nie mam. Ja chciałem tylko powiedzieć, że dziś ojciec nie może mi zarzucić, iżbym go skrzywdził. Między nami jest zatem obojętność, i ja nigdy nie będę na postanowienia ojca korzystnego wpływu wywierał. Że zaś z drugiej strony matka księstwa nie lubi, które jej zanadto zimnem się wydaje i dlatego rodzice w Galicji zostaną, przeto zdaje mi się, że tylko pan, jako tyloletni i tak wierny przyjaciel mego ojca, mógłbyś tu zostać, by wpływem swoim uratować Bukowsko, ja zaś dołożę starań, żeby się do Księstwa przenieść. Może mi ojciec Kalikstowo w dzierżawę wypuści, może dostanę tam jako inżynier stosowną posadę, w każdym razie będę blisko naszych dóbr i nie spuszczę z nich oka. I cóż pan na to?

Ciapkiewicz mając oczy ku ziemi spuszczone, ledwie bąknął:

— Hm... tak... zapewne.

Zygmunt zrozumiał, że mu się to niepodoba, i zdawało mu się, że odgaduje, jakaby tego była przyczyna. Ciapkiewicz miał żonę i córkę, które w Poznaniu zostawił. Życie wdowca słomianego w Bukowsku musiałoc mu się sprzykrzyć, więc rzecz naturalna, że chciał wrócić do swoich. Prócz tego musiał się w Bukowsku przekonać, że dochody jego nie będą tu takie, jakich się spodziewał, przeto gnał zatem gdzieś daleko dobrami zarządzać samowładnie, by tem pewniej i bezpieczniej kieszeń swoją napełniać. Że Ciapkiewicz nie był rzetelnym o tem Zygmunt głęboko był przekonany. Wprawdzie mówiło mu to dotąd tylko przeczucie, lecz w takich razach ludzi, obdarzonych jasnym na świat poglądem, nie zwykło ono zawodzić.

Ciapkiewicz, urwawszy nagle o interesach przeszedł na rzeczy obojętne, pokręcił się jeszcze czas jakiś po pokoju i na palcach wysunął się do sieni.

Przechodząc przez podwórze do oficyn, gdzie mieszkał, mówił do siebie półgłosem:

— Źle... ma energję i wie, coby robić należało... Gotów mnie uprzedzić, a wtedy wszystko przepadło... Na szczęście stary mu nie dowierza, trzeba więc z tego skorzystać.

Wszedł do swego mieszkania, schował brzytwę, poprawił sobie peruczkę i krokiem przyspieszonym udał się znowu do pałacu. Gdy szedł to raz, był jeszcze starszym i mniejszym, niż przedtem, oczy głębiej mu zapadły, usta bardziej zacisnął. Widoczne to w nim były oznaki wewnętrznej pracy ducha. Tak Ciapkiewicz zawsze wyglądał, gdy myślał i plany układał.

Stanąwszy podedrzwiami, wiodącemi do sypialni pana Grodzickiego, nie wszedł do środka, ani nie zapukał; wpierw pochyliwszy się, spojrzał przez dziurkę od klucza. Naprzeciw drzwi wchod-

datku. Komisja budżetowa, a za nią Sejm zmienił tę uchwałę bardzo stosownie, polecając Wydziałowi kraj. zaciągnąć pożyczkę w którejkolwiek instytucji finansowej, by nie obciążać podatkujących wprost, poniekąd demonstracyjnie nawet na rzecz biednego nauczycielstwa.

Przemysł krajowy. Niejednokrotnie mieliśmy już sposobność przekonywać publiczność, że krajowe nasze wyroby są o wiele lepsze a zarazem i tańsze, niż zagraniczne, ale mimo to niestety lgniemy bezwiednie do tych ostatnich chyba dla niedorzecznej i śmiesznej blagi. Otóż przed kilkoma dniami spotkaliśmy się z wyrobem krajowym wody kolońskiej, który dorównywa zupełnie najlepszym tego rodzaju wyrobom zagranicznym, a różni się od nich tylko ceną znacznie przystępniejszą. Mamy tu na myśli wodę kolońską pochodzącą z fabryki hr. Marji Tyszkiewiczowej, małżonki wychodźcy z r. 1863, mieszkającej w Starobrodach pod Brodami. Kto się chce przekonać o doskonałości jej wyrobów, niech się uda wprost pod adresem, podanym, a nie zawiedzie się w oczekiwaniach. Nabędzie bowiem towar doborowy a bardzo tani, a przytem spełni czyn obywatelski, popierając pracę rzetelną i usiłowania szlachetne jednej z naszych zacnych Polek.

Moedling w Kołomyi. Pomiędzy szewcami w Kołomyi panuje wielkie zaniepokojenie z powodu, iż znany fabrykant obuwia z Moedling, Fraenkel, wynajął już lokal i otwiera tam skład swoich fabrycznych wyrobów. Dwustu majstrów szewskich wniosło do tamtejszej władzy przemysłowej prośbę, aby Fraenklowi nie pozwolono otworzyć sklepu; wiadomo jednak, że podobne starania w Krakowie, Lwowie i Czerniowcach nie odniosły skutku, toż i w Kołomyi nie mają widoków powodzenia.

Wypadek z Fraenklem dowodzi, że nowa nstawa przemysłowa potrzebuje koniecznie zmiany, jeżeli istotnie ma służyć za ochronę rękodzieł; dzisiaj pierwsza lepsza tandeta fabryczna na mocy tej ustawy ma prawo bezwzględnie zabijać przemysł miejscowy. To przecie być nie powinno.

Wieczór galic. Towarz. muzycznego zapowiada się świetnie. Komitet ściślejszy pod przewodnictwem hr. Stan. Dzieduszyckiego stara się wszelkimi siłami o uświetnienie tego wieczoru.

Obowiązki gospodyń wieczoru, przyjęły panie: Balcerowa, Hipol. Bohdanowa, Jerz. hr. Borkowska, Emil. Brajerowa, Jerz. ks. Czartoryska, hr. Stanisł. Dzieduszycka, hr. Włodz. Dzieduszycka, Mich. Grekowa, jen. Hauschke, Kędzierska, Kłosowska, Kniaziołucka, Paul. Kopecka, Czesł. Kozłowska, Librewska, Godź. Małachowska, Ant. Małecka, Edm. Mochnacka, hr. Rosenberg-Orsini, Riegerowa, hr. Henr. Skarbkowa, Jak. Simonowiczowa, Sklepińska, Smutnowa, Ern. Tillowa, Wład. Testanowska, jen. Wattekowa, Ziembicka, Zimowa i Alfr. Zgórska.

Wieczór odbędzie się dnia 2. lutego br. w obu hiszpaniale udekorowanych salach kasyna miejskiego;

---

dowych stało łóżko, proste, dębowe, skromnym dywanikiem przykryte, nad niem wisiała Matka Boża obok syna ukrzyżowanego, a przed łóżkiem klęczał pan Grodzicki. Ewangieliczny to był widok tego starca siwego, jak zapatrzony w krzyżyk z kości słoniowej, który oburącz trzymał, modlił się gorąco. Twarz jego była spokojna, zachwycona, i taka wiara z niej biła, że tylko człowiek, nieprzypuszczający nic po za widomą materją, nie czułby się tym widokiem wzruszony.

Ciapkiewicz uśmiechnął się szydersko i na zegarek spojrzał. Była dziesiąta. Pan Grodzicki zasynał modlitwę poranną zawsze o godzinie dziewiątej i modlił się najmniej godzinę. Ciapkiewicz poczekał jeszcze kilka minut podedrzwiami, a gdy obaczył, że klęczący powstaje, lekko zapukał.

— Dzień dobry. Nepomusiu! jak się masz?

Pan Grodzicki sam mu otworzył.

— Dzień dobry, zacny przyjacielu... jak tam ak się masz?

dziś łaskawe zdrowieczko?

— Dzięki Panu Bogu, nie źle, chociaż mnie trochę głowa boli. Ale nie dziwota, pisałem do drugiej po północy. Chciałem koniecznie skończyć en memorjał o sposobach zapłacenia wszystkich ngów austrjackich, który postanowiłem wysłać prost do cesarza.

— I skończyłeś?

— Skończyłem! I wiesz, Nepomusiu, całość ypadła znakomicie! Sam nie przypuszczałem, że ę się tak powiedzie.

— A ja nigdy o tem nie wątpiłem... Kto tak, ak ja, zna twoją genjalność, mój zacny przyjacielu, ten wie, że wszystko potrafisz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tańce prowadzić będzie znany wódz, a zawsze zwycięzca p. Adolf Abrahamowicz.

Obchody narodowe. W Nowym Sączu we czwartek 24. stycznia br. odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne, za spokój duszy poległych i straconych w walce 1863 i 1864.

W templu izraelickim przy ulicy Żółkiewskiej we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 27. stycznia br., o godzinie 10. przed południem, jako w 26. rocznicę powstania 1863 roku, nabożeństwo żałobne, na które rodaków zaprasza młodzież

Z „Sokoła". W niedzielę 27. bm. odbędzie się przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną 1) „O Józię", komedja w 1 akcie M. Bałuckiego; 2) „Złudzenie", fraszka w 1 akcie przez Władysława . . ., po raz pierwszy; 3) „Pani Putyfarowa," fraszka sceniczna w 1 akcie M. Schumanna. Początek o wpół do 5. po poł. Wstęp 30 ct., krzesło 40 ct. Bilety do nabycia w handlu p. R. Krimmera.

Lista znawców, zaproszonych do ocenienia planów na teatr krakowski, zawiera następujące nazwiska: 1) p. Zygmunta Gorgolewskiego, król. budowniczego w Halli; 2) br. Hasenauera, ck. radcy budownictwa i nadwornego architekta w Wiedniu; 3) Juliusza Hochbergera, dyrektora urzędu budowniczego we Lwowie; 4) Stanisława Koźmiana, redaktora *Czasu* i b. dyrektora teatru w Krakowie; 5) Janusza Niedziałkowskiego, dyrektora urz. budowniczego miejskiego w Krakowie; 6) Juliusza Niedzielskiego, architekta w Wiedniu; 7) Jul. Rudolpha, ck. inspektora opery w Wiedniu; 8) Józefa Sarego, ck. nadinżyniera w Krakowie; 9) Mikołaja Ybla, architekta w Budapeszcie; 10) prof. Ziteka, architekta w Elcovie. — Przypominamy, iż ostateczny termin na przedłożenie planów konkursowych na budowę teatru w Krakowie upływa z d. 1. marca br. z uderzeniem godziny 12. w południe.

Nafta galicyjska. *Budapester Correspondenz* donosi: Dzisiaj zakończono trzydniowe obrady w celu uregulowania handlu petroleum zwołanej ankiety, której przewodniczył sekretarz państwa Matlekowicz. Orzeczono, że „petroleum, które przy 21 stop. Celziusza, podług systemu Abla, nie zapala się, można wprowadzić w swobodny handel, natomiast petroleum zapalne niżej 21 stopni Celz. tylko z określeniem: „niebezpieczeństwo ogniowe" i z użyciem środków kontro.i." Wskutek tego orzeczenia nafta galicyjska będzie miała wolny wstęp do Węgier.

Zmarli w ostatnich dniach: w Wiedniu, malarz akademicki, profesor Ludwik Czerny, ozdobiony złotym medalem dla sztuk pięknych, w 69. roku życia.

W Serbji umarł dr. Oswald Hainz, major i referent sanitarny drywskiej dywizji, wychowaniec gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Koriolan Biliński, właściciel dóbr ziemskich na Ukrainie, zmarł w Krakowie w 68. roku życia. Zmarły należał do grona członków Koła literacko-artystycznego.

Antoni Tabakar, powszechnie szanowany kupiec w Czerniowcach i właściciel dóbr ziemskich, zmarł 22go bm. wieczorem w skutek apopleksji.

† **Iwan Hryniewiecki**, dyrektor ruskiego teatru narodowego, jeden z najzdolniejszych ruskich artystów dramatycznych, niegdyś artysta polskiego teatru w Poznaniu, w ostatnich latach z powodu słabości nie występujący na scenie, ale kierujący reżyserją, zmarł wczoraj w Przemyślu. Scena ruska traci w nim bardzo inteligentnego i pełnego poświęcenia kierownika. Cześć jego pamięci.

„Jeden naród"! Na ten temat rozpisały się *Moskowskija Wiedomosti* podając w przekładzie z języka ruskiego następującą korespondencję z melitopolskiego powiatu. „W jednej wsi powiatu melitopolskiego, pisze korespondent, część mieszkańców składa się z wielkorusów, druga (około 500 chat) z małorusinów. Wieś posiadała jedną tylko cerkiew; na starostę wybrano jako przedstawiciela większości, wielkorusa. Ta drobna okoliczność stała się jabłkiem niezgody i doprowadziła do tego, że „chochły" przestali się modlić w „kacapskiej" cerkwi. Postanowiono wybudować „własny dom Boży." Na przeszkodzie stanęli „kacapi", nie pozwalając Rusinom oddzielić się od gromady. Trzeba się było wykupić, co uskuteczniono, dając okup w kwocie 8 tysięcy rubli. Nadto postawienie nowej „małoruskiej" cerkwi kosztowało około 40 tysięcy rs. — *Mosk. Wied.* wyrażają ubolewanie nad motywami budowy świątyni. Dom Boży podzielił jeden naród na „dwie bliskie sobie" narodowości.

Nowe polskie Towarzystwo pod wezwaniem św. Tadeusza zawiązało się w Gerresheim pod Dysseldorfem.

Pan Konrad Fiszer-Hallstein wydał w Lipsku książkę p. t. „Polnische Weiber".

Pan Teodor Paprocki, znany księgarz i wydawca, otrzymał pozwolenie na wydawnictwo miesięcznika informacyjnego, p. t. „Katalog nowych książek".

Na posiedzeniu centralnej komisji archeologicznej w Wiedniu d. 21. grudnia, konserwator prof. Zacharjewicz zdawał sprawę o architektoniczno-archeologicznej wartości synagogi w Żółkwi, a konserwator hr. Szeptycki zwrócił uwagę na kościół Pojezuicki w Przemyślu, przeznaczony na zburzenie, zalecając utrzymanie tej świątyni. Komisja uchwaliła poprzeć to zapatrywanie jak najusilniej u ck. ministerstwa wyznań i oświaty, przyczem referent jej, dr. Ilg. stwierdził, że kościół Pojezuicki w Przemyślu stanowi jeden z nader rzadkich okazów budowlanych przejścia stylu odrodzenia do barokowego.

Z pamiętników spiewaczki. Niedawno wyszła ciekawa autobiografia Pauliny Lucca, z której wyjmujemy następujący ustęp:

„Rodzice moi — pisze diva — byli biedni, pomimo to matka czyniła wszelkie możliwe wysiłki, aby mnie kształcić. Umieściła mnie też na pensji w Dauniger House. Według pojęć owego czasu, (a działo się to w r. 1852) niezbędnem było dla każdej dobrze wychowanej panienki umieć mówić po francusku, ale nauka to była bardzo droga, przechodząca środki moich rodziców; matka zdołała jednak uprosić, aby mi jej udzielono po zniżonej cenie. Znałam wówczas bardzo słabo język niemiecki; rodowitą moją mową był włoski. Wraz z siostrą, do pięciu lat byłam wychowaną w Medjolanie i nie mogłam nagiąć mego języka do ostrych brzmień germańskich. A teraz, na domiar biedy, miałam się jeszcze uczyć po francusku. Uważałam to poprostu za tyranię i buntowałam się przeciwko niej— nie ucząc się wcale... ani francuskiego, ani żadnych innych przedmiotów. Nauczycielki nie lubiły mnie; moje koleżanki również. Muszę przyznać, że uważano mnie powszechnie za „oślątko", a pogarszało jeszcze sytuację, iż płaciłam połowę tego, co inne. Te, co uiszczały się z całej sumy, patrzały na mnie z góry. I jakżeż miałam sobie zyskać sympatję? Byłam uboga, miano mnie za głupią i bardzo brzydką. Biedne dziecko!

Przez ten rok mojego męczeństwa, jedynemi miłemi chwilami, były mi te, w których koleżanki moje uczyły się spiewu. Nie mogąc płacić za lekcje, przysłuchiwałam im się jednak uważnie, wchłaniając — że tak powiem — każdy dźwięk. Nie wolno mi jednak było spiewać. Wynagradzałam to sobie, wróciwszy do domu. Gdy mi się zdawało, że mnie nikt nie słyszy, nuciłam każdą zasłyszaną melodję.

Tak stały rzeczy, gdy nadeszły doroczne egzamina. Siedziałam na ostatniej ławce, wśród pięknie ubranych towarzyszek. Nagle do uszu doleciały mi wymówione głośno słowa: „Lucca Paulina". Zerwałam się na równe nogi. Było mi, jak gdyby ściągnięto mnie z obłoków. Co miałam robić — alboż wiedziałam? Pytano mi się o coś; nie rozumiałam zapytania, a twarz moja wyrażała takie oszołomienie, że wszyscy: uczennice, nauczyciele, przybyli goście, wybuchli głośnym śmiechem. Nie śmiały się tylko: przełożona i moja matka. Pierwsza rzucała mi piorunujące spojrzenia; po twarzy drugiej spływały grube łzy, a w zapłakanych jej oczach czytałem wielki zawód i smutek.

Moje fiasco stanowiło jakby finał aktu egzaminacyjnego. Potem następował popis przedmiotów nieobowiązkowych, a wreszcie spiewu. Uczennice, które się go uczyły, stanęły szeregiem. Nagle błysnęła mi myśl, że mogłam uczynić coś dla osuszenia łez matki, co ciężkiem brzemieniem spadły mi na serce. Wstałam wraz z innemi. Naprożno przełożona czyniła mi znaki, nie cofnęłam się. Patrzałam litośnie na naszego katechetę czując, że w nim znajdę poparcie. Dzieci, w miarę jak je wywoływano, spiewały kolejno swoje piosnki. Wreszcie ja jedna pozostałam. Nikt nie kazał mi się popisywać. Błagającem spojrzeniem ogarnęłam naszego katechetę. Zauważył to.

— No, teraz ty nam co zaspiewasz, mała— rzekł dobrotliwie.

Przełożona tłómaczyła mu, że się nie uczyłam spiewu.

— To nic nie szkodzi — odparł — niech zaspiewa cokolwiek.

I zwracając się do mnie.

— No i cóż umiesz? — zapytał.

— Wszystko to, co moje koleżanki — odrzekłam z pewną dumą.

— A więc zaspiewaj nam: „Mailüfterl weht".

W całej mojej karjerze artystycznej nie spiewałam nigdy z większą pewnością siebie i przeświadczeniem o czekającym mnie tryumfie, jak wówczas tę pierwszą moją piosnkę, oddawaną publicznie. Istotnie udała mi się tak dobrze, że musiałam spiewać drugą i trzecią. Promieniejąc z radości, matka moja przyjmowała powinszowania, któremi obsypywali ją wszyscy obecni. Najserde-

czniejsze składał jej jakiś tłusty jegomość z czerwoną wygoloną twarzą, twierdząc, że mam fenomenalny talent, który nie powinien leżeć odłogiem. A znał się na tych rzeczach, był to bowiem pierwszy ówczesny tenor nadwornej opery, Józef Erl.

Od tej chwili losy moje zostały postanowione. Erl zaprowadził mnie do nauczyciela chórów teatralnych w Karlskirche, Józefa Rupprecht, który pokierował tak umiejętnie moim głosem, że będąc zaledwie dwunastoletniem dziewczątkiem, byłam już w stanie zająć miejsce sławnej Titiens w wykonaniu mszy i spiewałam z wielkiem powodzeniem solo w offertorium. W taki to sposób zostałam spiewaczką".

Równouprawnienie. Katolicka *Neisser Ztg.* donosi, że komenda 12 dywizji wydała rozkaz, aby przy udzielaniu ewangielickim podoficerom konsensu na zawarcie ślubu z kobietą innego wyznania (małżeństwo mięszane) zażądano od nich oświadczenia, że zrodzone z małżeństwa dzieci będą wychowywane po ewangielicku.

Wieczorek z tańcami. We środę d. 30. stycznia 1889 w sali Frohsinu, odbędzie się wieczorek z tańcami Koła literacko-artystycznego. Wstęp dla członków Koła z rodzinami. Tańce prowadzić będzie p. Adolf Abrahamówicz. Początek o g. 8. wieczorem. Cena biletu po 2 zł. od osoby, bilet familijny (dla jednego mężczyzny i pań z rodziny) 3 zł. Bufet objął restaurator „Frohsinu". Do tańca przygrywać będzie kapela 55. p. p. Lista otwarta do poniedziałku (28.) w południe. Komitet uprasza o skromne tualety.

Order. Cesarz nadał konsulowi w Prevesie Juljuszowi Jaksie Dembickiemu, order żelaznej korony III. klasy.

Janek Rozpruwacz. Przed kilku dniami rozeszła się w naszem mieście pogłoska, że przybył tu Janek Rozpruwacz, a nawet kilka osób otrzymało listy z zapowiedzią, iż rozpocznie on i tu swe popisy. Onegdaj aresztowany został terminator krawiecki Jan W., ponieważ napadł swoją macochę, a przedtem także swego ojca, by wymódz na nich datki pieniężne, przyczem głosił, iż jest także Jankiem Rozpruwaczem.

Włościanin polski w Paryżu. Na wystawie powszechnej w stolicy Francji pomiędzy innemi znajdować się będzie typowa chata włościanina polskiego, do której szczegółowego wzoru dostarcza architekt p. K. Kubacki. Ponieważ dla względów etnograficznych jest wymagana obecność na wystawie wiejskich przedstawicieli danej narodowości, komitet sekcji budowlanej zwrócił się do zamieszkałego w Paryżu obywatela z lubelskiego p. D., z prośbą o pośrednictwo w sprowadzeniu wieśniaków. Rządca majątku, otrzymawszy zlecenie, ugodził już rodzinę Klewackich, złożoną z małżeństwa, dorosłej córki, oraz trojga młodszych dzieci. Ubodzy wyrobnicy, zachęceni znacznem stosunkowo wynagrodzeniem, zgodzili się na pobyt w Paryżu przez cały czas trwania wystawy. Przybrani w odświętne szaty swojej prowincji, będą czynili honory wiejskiej chałupy.

Kobieca apteka. *Kur. Warsz.* dowiaduje się, że jedna z aptek warszawskich ma być wydzierzawioną kobiecie, a mianowicie pannie Józefie Biegańskiej, która przed dwoma laty ukończyła kursa farmaceutyczne w Zurychu, a następnie zdała egzamin prowizorski w uniwersytecie kijowskim. W aptece p. Biegańskiej mają być przyjmowane na naukę wyłącznie same kobiety.

Ruch emancypacyjny kobiet poczynił w Danii w ciągu lat ostatnich znaczne postępy. Stowarzyszenie kobiet duńskich rozgałęzione jest w całym kraju, a kierunek tego stowarzyszenia znajduje się w bardzo energicznych rękach. Przy rozpoczęciu sesyj parlamentarnych deputacja tegoż stowarzyszenia wręczyła ministrowi spraw wewnętrznych i prezesom obu Izb sejmu państwa zaopatrzony w 20.000 podpisów adres, który żąda dla kobiet prawa wyboru. Między podpisanemi jest 14.000 mężatek, i 6000 panien, a największa część podpisów pochodzi z prowincji. Postępowe stowarzyszenie kobiece nie ogranicza się wszakże jedynie na agitacji, lecz usiłuje przygotować także kobietę, aby była zdolną do otrzymania i wykonywania prawa wyborczego. W tym celu otwarta została w bieżącym miesiącu w Kopenhadze szkoła socjalno-polityczna dla kobiet, w której dyrektor szkoły wyższej, Falkenstjerne, wykłada wewnętrzną historję polityczną Danii od roku 1848, pp. Andrup, Hausen i Norlund zaś — prawo, etykę i psychologię.

Wyprawa do północnego bieguna. W Norwegii zamierzają wysłać do północnego bieguna ekspedycję, na której czele stanąć ma niejaki dr. Nansen. Tym razem pragną się dostać do północnych lodowisk przez kraj Franciszka Józefa, którą to drogę zalecają największe powagi naukowe. — Przyjaciele lorda Lonsdala w niemałej są trosce o los odważnego męża, który do północnego bieguna postanowił wybrać się pieszo i to z Manitoby, prowincji kanadyjskiej.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Staurop i giańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjąm stkieoboty 40 cnt.

Teatr literatura i sztuka.

Teatr. Dla braku miejsca odkładamy sprawozdanie z wczorajszego drugiego występu p. Gustawa Fiszera do najbliższego numeru.

Repertoar teatralny. Dziś „Pierścień rodzinny" z panią Zimajer. Jutro po południu „Baron cygański", wieczór „Koniki polne i „Lituania Grottgera", sześć obrazów z żywych osób. W poniedziałek: 1. po raz pierwszy: „Owce Panurga" komedja w 1 akcie Meilhaca i Halevy'ego. 2. Po raz pierwszy „Wybryki" komedja w 1 akcie Gondineta. 3. Po raz pierwszy „Dziewczę z Elizondu" operetka w 1 akcie Offenbacha.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Jutro w niedzielę 27. bm. odbędzie w sali towarzystwa (gmach teatralny) wieczór muzykalny złożony wyłącznie z kompozycji Zygmunta Noskowskiego dyrektora warsz. towarzyżtwa muzycznego. Program: 1. Kwartet smyczkowy Nr 1. (d — mol) a Allegro con brio. b) Intermezzo. c. Adagio non troppe. d) finale quasi Oberek, odegrają pierwsze skrzypce prof. Wolfsthal, drugie skrzypce prof. Słombowski, altówka p. Zygmunt Noskowski, wiolonczela prof. Sladek. 2. a) „Sen". b) „Romans", odspiewa pani. A. Malinowska. 3. a) „Chanson ancienne", b) „Caprice a la bourse", kompozyc. skrzypcowa odegra prof. Wolfsthal. 4. a) „wierne dziewczę", b) „gołąbki," odspiewa chór damski gal. tow. muzycznego. 5. a) Andante doloroso z drugiego kwartetu smyczkowego odegrają panowie (jak wyżej). b) Dwa krakowiaki op. 8 odegrają na fortepianie p. Władysław Wszelaczyński i dyr. Zygmunt Noskowski. Początek z uderzeniem godziny 7. wieczór. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień wieczorku przy kasie.

Dyrekcja zaprasza uprzejmie członków chóru damskiego na ostatnią próbę utworów Noskowskiego, która opbędzie się dzisiaj 26. bm. r g. 6. popołudniu w sali towarzystwa.

Konkurs piękności w Turynie otwarty zostanie 26. bm. o g. 11. wieczorem w teatrze Scribe, specjalnie w tym celu udekorowanym. O godz. 1. po północy wykonany będzie przez orkiestrę i chór damski umyślnie napisany hymn p. t. „Hołd piękności." Uroczystość otwarcia ma trwać według programu do godz. 5. rano. Panie z miasta i prowincji Turynu, które do dnia 22. bm. nadesłały komitetowi swoje fotografie, mają wolne wejście; na salę wolno tylko wchodzić paniom w tualetach balowych, kostjumach lub dominach, panom zaś we frakach. Wszystkie panie, ukazujące się bez maski, uważane będą za stające do konkursn. Sąd składa się z ośmiu wybitnych malarzy i rzeźbiarzy, a wyrok przez nich wydany nie dozwala żadnej apelacji. Po konkursie odbędzie się wielki bal. Ceny miejsc są dosyć wysokie: bilet wejścia bez różnicy 16 lirów, loża I. piętra 100, II. 80, III. 40, a IV. 20 lirów. Rozdanie nagród nastąpi d. 28. bm. o g. 11. wieczorem.

Walne zgromadzenie wyborców

zwołane przez komitet miejski, odbyło się wczoraj w ratuszu i wyróżniało się od innych powagą i spokojem, mimo wystąpienia p. Jaegermanna i Barańskiego, którzy nie mogą zapomnieć kompromitacji, jakiej doznała „Łączność" i „Zgoda".

Dr. Roszkowski przewodniczący zgromadzenia a prezes komitetu miejskiego w świetnem przemówieniu podniósł cel zgromadzenia, aby przeprowadzić do jakiegoś porozumienia rozliczne komitety, uważając nawet powstanie ich jako pożądany objaw zajęcia się wyborców sprawą wyborów, przestrzegając zarazem, aby uniknąć najgorszego wyniku, mianowicie rozbicia wyborów. Apelacja ta nie odniosła żadnego skutku, gdyż nie było żadnego objawu, aby rozbudzone namiętności wyborcze objawiły jakąkolwiek chęć do objawienia swych pragnień i żądań z całkiem naturalnej przyczyny, że walka obecna nie polega na różnicy zasadniczej, gdyż podstawą jej jest kwestja osób. Poważny ogół wyborców spokojny jest o wynik ostateczny wyborów, gdyż jakikolwiek rezultat wyborów będzie, nie ulega kwestji, że większość obecnej Rady się utrzyma z dzisiejszym prezydentem na czele, przeciw któremu nikt nie występuje, a czy ta lub owa jednostka odpadnie, to już zupełnie dla ogółu obojętne.

Komitet miejski wywiązując się ze swego zadania, zdawał sprawę z przekazanych sobie na ostatniem zgromadzeniu wniosków. Jako referenci wystąpili pp. J. Kajetan Janowski, architekt i radny miasta i poseł dr. Goldman Bernard.

Pierwszy zdawał sprawę o wniosku p. dra Piseka, ażeby komitet wyborczy wzmocnił się o 25 członków.

Ponieważ wniosek opiewał, że komitet wzmocni się o 25 członków, jeżeli uzna za potrzebne, przeto komitet nie uznając tej potrzeby, nie uczynił tego.

Drugi wniosek p. Jägermanna, aby walne zgromadzenia odbywały się dwa razy na tydzień, okazał się niewykonalnym i niepraktycznym. Przedmiotem rozpraw zgromadzeń mogło być sprawozdanie prezydenta, które dopiero złożył p. prezydent w sobotę ubiegłą, a które obecnie ogłoszone zostało drukiem.

Dr. Goldmann zdawał obszernie sprawę o programie komitetów połączonych, jakoteż wykazał wyczerpująco działalność dotychczasowej rady. Obszerne przemówienie szanownego posła dla braku miejsca nie możemy podać, w streszczeniu zaś, straciłoby na swej wartości. Zgromadzenie przyjęło je hucznemi oklaskami.

Następnie wstąpił na trybunę p. Jägermann, ku wielkiej radości galerji. P. Jägermann posiada talent znany w zabawie towarzyskiej, wypowiedzenia „trzy rzeczy do rzeczy, a trzy nie do rzeczy". Rozpoczął więc zwyczajnym atakiem na koresp. *N. Reformy*, składając tem samem dowód, że nie zrozumiał tendencji korespondencji. Następnie w obszernym wywodzie krytykował gospodarkę miejską w dobrach miejskich, — opierając się na danych, zaczerpniętych w biurach magistratu, ktore zawdzięcza uprzejmości prezydenta p. Mochnackiego, za co publicznie złożył mu podziękowanie. Ponieważ nikt z obecnych radnych nie sprostował twierdzeń p. Jägermanna, musimy je uważać jako prawdziwe.

Po tej krytyce, która niezawodnie miała swoją wartość, choćby jako dowód gorliwości obywatelskiej, — przeszedł na ulubione swoje pole napadu na dziennikarstwo, ono jednak zniesie cierpliwie te ataki od byłego profesora politechniki, którego właśni koledzy wyrzucili. P. Jägermann zapomina o jednej rzeczy, że dziennikarstwo musiało wiele przemilczeć, za co powinien p. Jägermann być tylko wdzięcznym. Po tym mowcy wystąpił p. Blumenfeld, aptekarz, w obronie dzielnicy III., która nie jest dostatecznie reprezentowaną w radzie miejskiej. Jako reprezentant tej dzielnicy żąda, aby ona była liczniej reprezentowaną w radzie.

Przemawiał potem p. Rutmann, czego jednak chciał, trudno się było dorozumieć, w każdym razie było jakieś wymyślanie i starej Radzie i komitetowi miejskiemu.

P. Barański (z namiestnictwa) plótł długo „koszałki i opałki", dowodził długo, że chodzi o „jego skórę", w końcu dowiedzieliśmy się, że jak pójdzie na pensję, to go Lwów nie zobaczy.

Występywali następnie p. Potocki (z przedmieścia janowskiego) aby na jego ulicy zrobiono przynajmniej jaki taki chodnik, i Lisiewicz (łyczakowianin), który postawił bardzo racjonalny wniosek, aby p. prezydent polecił sekretarzowi Rady wykazać, którzy radni bywają na posiedzeniach Rady, a którzy je zaniedbują. Szkoda, że myśl ta przyszła zbyt późno, gdyż do poniedziałku niepodobna zrobić takie zestawienie.

Dr. Pisek przemawiał w sprawie swego wniosku na poprzedniem zgromadzeniu, twierdząc że był on inaczej stylizowany, po wyjaśnieniu jednak przewodniczącego uznał, że mogła zajść pomyłka.

Po zamknięciu dyskusji przemówił gorąco p. Barański-Ostaszewski, redaktor *Dziennika polskiego*, który wybornie zbił ataki nieuzasadnione pp. Jaegermanna i Barańskiego, stając nadto w obronie dziennikarstwa. Mówę tę przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami.

Mimo że posiedzenie było już skończone i wyborcy opuszczali już salę, p. Jaegermann jeszcze podniesionym głosem czegoś dowodził, co trudno było wśrod ogólnego hałasu usłyszeć.

Prawdopodobnie powtórzy p. J. to samo na

dzisiejszem zgromadzeniu wyborców. Ciesz się galerjo! Będzie zabawa!

Kronika sejmowa.

Posiedzenie XXXVIII. dnia 25. stycznia 1889. Początek o godz. 11·30 w południe.

Po odczytaniu spisu petycyj, zagaił marszałek rozprawę nad projektem wykupna propinacji, dając głos p. Łozińskiemu Bronisławowi, komisarzowi rządowemu. Ten w krótkich słowach oświadczył stanowczo, że rząd nie może się zgodzić z wysokością cyfry 62,700.000, zaciągnąć się mającej 4%-wemi obligacjami pożyczki indemnizacyjnej, albowiem po 26 latach amortyzacji pozostałby bardzo znaczny około 18 miljonów wynoszący niedobór do pokrycia, podczas gdy fundusz rezerwowy zbierany w tym okresie byłby wyczerpany. Zdaniem komisarjatu rządowego, komisja propinacyjna mylnie oblicza wysokość potrzebnej raty rocznej, a mianowicie za nisko, i mylnie również oblicza dochody propinacyjnego dochodu, mające służyć na pokrycie tych rat. Rząd oblicza niedobór roczny tego funduszu na 554.000 gld. oprócz kosztów administracji i mniema, że na takim rachunku niepodobna opierać pożyczki w takiej wysokości, jak ją komisja propinacyjna mieć chce. Rząd tedy musi obstawać przy mak-ymalnej pożyczce 60 miljonów gld., i z tego powodu przy poszczególnych §§-fach będzie czynił uwagi.

W rozprawie ogólnej zapisani *są do głosu przeciwko projektowi* komisji pp. Popiel, Lasocki, Max, Gnoiński Jan, Siczyński, Koziebrodzki Wład. Abrahamowicz, *a za projektem* tylko pp. Potocki i ks. Kowalski.

P. Popiel ze względów prawnych, utylitarnych i etycznych, nie widzi korzyści w natychmiastowem wykupnie propinacji. Nagły przypływ funduszów wyzyskają wierzyciele długów niskooprocentowanych i adwokaci. Nie ma się czego bać, by Sejm inny mógł znieść prawo propinacji z większą krzywdą uprawnionych; nie ma się co bać, bo rząd niby na tem nie zyskał. W projekcie komisyjnym wszystko co złe, pochodzi od rządu, a co dobre, od komisji. Mimo takiego zapatrywania, nie stawia wniosku na przejście do porządku dziennego, ale po skończeniu rozprawy ogólnej, żąda głosowania, czy ma się przejść do rozprawy szczegółowej.

P. Potocki Artur przypomina, że 13 lat temu Sejm bez żadnego nacisku z zewnątrz i z własnego popędu zniósł prawo propinacji. Dzisiaj jest napół nacisk z zewnątrz i to wśród okoliczności zmienionej polityki finansowej państwa i wśród faktu, że, po zawotowaniu wykupna prawa propinacji na Węgrzech i na Bukowinie, Galicja byłaby osamotnioną. Kwestja jest trudną, bo musi być załatwioną własnymi środkami, a nie tak, jak na Węgrzech, gdzie wykupno regaljów będzie uskutecznione środkami państwowymi. Do tego przybywa presja, bo możemy być zaskoczeni wypadkami. Sejm oceniając tę sytuację, przed 3 miesiącami oświadczył gotowość do wykupna, Wydział krajowy przedstawił projekt. Komisja zgodziła się na ten projekt i obmyśliła stosowny sposób obdzielenia uprawnionych i urządzenie administracji. Kraj zrobił, co mógł. Niechaj teraz rząd czyni to, co do niego należy. Wprawdzie byłoby lepiej, gdyby państwo wykupiło to prawo, bo ma w tem interes finansowy, ale skoro tego uczynić nie myśli, niechaj przynajmniej poda nam dobrą wolę nieprzeszkadzania w uzyskaniu sankcji dla projektu, gdyż różnica pomiędzy nami a zapatrywaniem rządu co do wysokości cyfry wykupna jest zbyt mała, aby mogła wpływać na załatwienie sprawy, czego koniecznie kraj i rząd potrzebuje. Załatwimy indemnizację propinacyjną, wypadnie w przyszłym Sejmie przystąpić do ostatecznego załatwienia indemnizacji propinacyjnej. Zaleca przystąpienie do rozpraw szczegółowych (brawo).

P. Lasocki przy próżnej sali (obecnych posłów 27 i stenografowie) krytykuje projekt głosem tak cichym, że trudno doslyszeć argumentów. Wątpi przedewszystkiem, aby obligi 4 proc. mogły mieć jaki walor na giełdach mimo poręki kraju, który się jednak niczem do ich spłaty nie przyczynia; przewiduje dalej demoralizację ludu wskutek wykonywania prawa prop. okręgami, przepowiada obniżenie dochodów dla uprawnionych osobliwie tam, gdzie majątki są wydzierżawiane. Wykupno wyjdzie tylko na korzyść adwokatów i rządu, którzy korzystać będą ze sporów Najbardziej zaś rażącem jest nieposzanowanie cudzej własności. Dlatego zasadniczo jest przeciwny projektowi.

P. Jędrzejowicz Adam w wykupnie propinacji widzi dodatni postęp. Uzupełniamy ustawę z r. 1875, co leży w naszym interesie. Wtedy nie mógł się Sejm zdobyć tylko na fundusz. Wówczas obliczono wartość prawa na 70 miljonów, jeżeli dzisiaj, po latach 13 obliczamy ją na 57 i pół miljonów i to zupełnie odpowiednio. Jedynie zaś szynk, mający pozostać po roku 1910, ów „potomek“ propinacji, wobec prądów nowoczesnego ustawodawstwa, nie będzie miał zbyt znacznej wartości po upływie terminu. Resztę uwag poświęcił p. Jędrzejewicz polemice z p. Popielem.

Członek Wydz. kraj. p. Wereszczyński wyłuszczył powody i zasady projektu swojego. Myślą pierwszą i przewodnią było, aby kraj nie był pociągnięty do ponoszenia jakich niedoborów. Dla tego okres umorzenia został przedłużony po nad 21 lat. Drugą troską było słuszne wymierzenie wynagrodzenia i pod względem tym uznano za stosowne, rachubę oprzeć na cyfrze skonstatowanych dochodów z ostatnich lat, i do tego też zastosowaną została ogólna suma wynagrodzenia mająca być dostarczoną w drodze pożyczki.

P. Gnoiński oświadczył się za projektem Wydz. kraj. i wniósł, aby projekt ten, a nie komisyjny był wzięty pod obrady.

Ks. Siczyński mniema, że prawo propinacji powinno było być zniesione jeszcze w roku 1848, a tymczasem po 27 latach otrzymało ono nowe obywatelstwo wzmocnione zapewnieniem po wieczne czasy wyszynku, których namnożono o przeszło 2000 więcej niż jest miejscowości. W interesie publicznym jest skończyć z takiem prawem. Mowca jest za tem i to za wynagrodzeniem, które jednak nie powinno być ani mniejsze ani większe, niż się należy i nie powinno ani na jotę narażać funduszu krajowego. Skrupuły komisarza rządowego uważać trzeba za bardzo trafne. Zgromadzenie zaś opłat konsumcyjnych byłoby wielką krzywdą dla społeczeństwa, obciążonego rozmaitego rodzaju akcjami.

Z tej przyczyny mowca i jego polityczni przyjaciele wezmą udział w obradach specjalnych, będą stawiać poprawki i pomagać, aby wykupno przyszło do skutku, bo chcemy odjąć tej sprawie historyczny charakter jurysdykcji dominikalnej, i uśmiercić szynki wieczyste. Zastrzegamy się tylko przeciwko gwarancji kraju, musimy brać wzgląd na uwagi komisarza rządowego.

Na wniosek Hausnera zamknięto rozprawę ogólną, i mówił tylko jeszcze Wład. hr. Koziebrodzki z wielkim żalem do rządu, który „z nienacka zaskoczył kraj swoim projektem“, a nie dał Sejmowi nawet dość czasu, ani spokoju do obrad. Mowca wnosi nowy projekt, analogiczny z projektem październikowym nieobecnego Bilińskiego Leona.

Abrahamowicz zrzekł się głosu. Po przemowie sprawozdawcy Skałkowskiego odrzucono wnioski: na przejście do porządku dziennego, na wzięcie projektu Wydziału krajowego za podstawę do obrad specjalnych, i wniosek Koziebrodzkiego.

Rozprawę specjalną odroczono do 7. z wieczora.

Wieczorne posiedzenie sejmu trwało wczoraj od 7.30—11.30 w nocy. Prowadzono specjalną rozprawę nad ustawą propinacyjną. Przy ustanowieniu cyfry pożyczki indemnizacyjnej według wniosku komisji mającej wynosić 62.700.000 zł., komisarz rządowy powtórzył swoje oświadczenie, że rząd może pozwolić tylko 60,200.000 zł., bo na amortyzację wyższej indemnizacji nie pozwolą dochody. P. Abrahamowicz wystąpił z okrutnie opozycyjną mową i zaklął Izbę, żeby się nie dała zachwiać groźbą odmowy sankcji, bo inaczej miałby bardzo niewielkie o niej wyobrażenie. Na wniosek Dzieduszyckiego przerwano posiedzenie, by się komisja naradziła. Rzeczywiście namysł ten był stosowny, bo znaleziono wątpliwy preliminarz dochodów rocznych na 30.000, co odpowiada kapitałowi mniej więcej pół miljona zł. O tę więc kwotę zredukowano kapitał indemnizacyjny jednogłośną prawie uchwałą, zwłaszcza gdy komisarz rządowy oświadczył, że rząd weźmie jeszcze raz cyfrę tę pod rozwagę. Ks. Siczyński proponował tylko 35.000 kapitału.

Strasznie obszerna wywiązała się rozprawa nad kwestją rozdziału wynagrodzenia pomiędzy uprawnionych (§. 6. i 7.) tak że musiano ją odroczyć na dzisiaj.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Budapeszt 25. stycznia. Dzisiaj spodziewają się dalszych skandalów w parlamencie. Jutro prawdopodobnie zostanie zamkniętą jeneralna dyskusja nad ustawą wojskową.

Paryż 25. stycznia. Boulanger głosi, że w niedzielę wybranym zostanie deputowanym Paryża większością 60.000 głosów.

Londyn 25. stycznia. Gdy wczoraj deputowany William O'Brien ukazał się przed sądem w Carrickon Suir, oskarżony o kilka przekroczeń, przyszło do gwałtownego starcia się towarzyszącej mu ludności z policją, przyczem wiele osób zostało ciężko ranionych pchnięciami bagnetowemi; 30 osób uwięziono.

Rzym 26. stycznia. Do *Tribuna* donoszą z Aden, że Aszinow z 60 kozakami, bronią i amunicją, wylądował w Tajurah. Negus oczekuje na niego na drodze do Aussa. Władze francuskie przepuszczają go, celem popierania wpływu rosyjskiego w Abissynji.

Madryt 25. stycznia. Uwięziono tu dwa indywidua, z których jedno chciało rzucić petardę, a u drugiego znaleziono 40 paczek dynamitu.

Królowa rejentka w chwili gdy chciała się udać na poświęcenie kościoła św. Franciszka, popadła w omdlenie tak, iż nie mogła być już obecną przy ceremonji.

Wiedeń 26. stycznia. Przeniesieni zostali starostowie: Rischka z Rohatyna do Podhajec, Fido z Brzeżan do Rohatyna, Samolewicz ze Stanisławowa do Niemirowa.

Wiedeń 26. stycznia. Giełda wieczorna; kredyty 312 15.

Budapeszt 26. stycznia. W ostatnich dniach jeneralnej debaty nad ust. wojskową potęguje się też namiętność opozycji nie tyle przeciw ustawie, ile raczej przeciw sposobowi, w jaki rząd chce ją w parlamencie przeforsować. Dotychczasowi mowcy opozycyjni przytaczali ważne kontrargumenta natury konstytucyjnej, których Tisza nie zdołał osłabić. Do opozycji nie należą „krzykacze“, ale umiarkowani mężowie, członkowie najwyższej arystokracji, którzy wspólnie z reprezentantami ludu występują w obronie konstytucji.

Wczoraj uczynił to hr. Stefan Karolyi, którego arcyksiążę Rudolf zawsze odwidza w jego zamku. W znakomitej mowie zarzucił Karolyi Tiszy, że nie dobrze radzi koronie, i zawsze zawiera we Wiedniu jakieś pakta z pominięciem parlamentu, spuszczając się na powolność większości rządowej. Lojalność wobec króla nie leży w tem, byśmy występowali przed nim z poszarpaną konstytucją. Nietaktowność Tiszy winną jest temu, że obecnie w kraju mogą powstać niebezpieczne demonstracje. Mowca oświadcza się za odrzuceniem wniosku Apponyiego.

Burzliwy epizod odegrał się też z prezydentem Sejmu Pechym, który ostrzegał, by posłowie nie zarzucali sobie wzajemnie braku patrjotyzmu. Lewica krzyczy: Prezydent ma prowadzić debaty, a nie pouczać nas. Dziś dalszy ciąg debaty. Głosowanie odbędzie się dopiero we wtorek. Rząd ma większość zapewnioną. Słychać, że we wtorek zbiorą się studenci przed parlamentem, by wpłynąć na głosowanie. Słuchy te szerzą wstecznicy, by spowodować interwencję policji.

Berlin 26. stycznia. Książę Wied przybył tutaj w sprawie kwestji luksemburskiej. Przybył tu też grecki następca tronu.

W Zanzibarze został misjonarz angielski Brock wraz z 16 towarzyszami zamordowany.

Rzym 26. stycznia. Kozak Aszynow wylądował ze swymi uzbrojonymi kozakami w pobliżu Massowy i udał się ku Abissynji.

Księstwo Siewierskie.

Księstwo to, na mocy posiadania którego biskupi krakowscy mieli przywrócony im teraz tytuł książęcy, od nikogo niezależne i wśród obszernych ziem polskich jako państwo w państwie będące, składało się z miasta Siewierza nad Przemszą położonego, miasteczka Czeladzi i ośmiu wsi okolicznych: Gołuchowca, Łagiszy, Komornego, Wojkowic, Zandecka, Rzewnyschowa, Nowej-Wsi i Strzeżowic. Księstewko to było wprawdzie niewielkie i majątki wielu panów polskich bywały pięć, dziesięć a nawet i więcej razy większe od niego, rozmiarami swemi przewyższało jednak „państwo“ niejednego z ówczesnych książąt udzielnych niemieckich. Istniało zaś

Suchoty, choroby piersiowe i wyciężenia SYROP WAPNIOWO-ŻELAZOWY aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 1 zł. 20 cnt.

ono lat 347 jako dobra do biskupów krakowskich należące, a lat 306 jako udzielne księstwo Siewierskie.

Jak wszystkich miast książęcych, tak i historja Siewierza rozpoczyna się od wzmianek kronikarskich o zamku siewierskim, zwanym Sevor, oddanym w r. 1163 przez Kazimierza II. Sprawiedliwego w dożywocie niejakiemu Wichfrydowi, przybyłemu z Niemiec. Przeszłość zamku tego jest więc dawniejszą i sięga zapewne czasów wojen książąt i królów polskich z najeźdźcami niemieckimi, właśnie owe ziemie najbardziej pustoszącymi.

Po śmierci owego Wichfryda, Kazimierz II., jako lenny pan Sevora, nadał ten zamek wraz z miasteczkiem pod murami jego osiadłem i Bytomiem, synowi Mieczysława, ks. na Raciborzu, Kazimierzowi, którego do chrztu trzymał. Historja lat późniejszych wspomina często o bitwach krwawych, pod Siewierzem i w okolicy tegoż miasta staczanych. W r. 1337 Władysław, ks. na Bytomiu, sprzedał to miasto Kazimierzowi, ks. na Cieszynie. W ręku następców jego pozostawał Siewierz niedługo: kiedy bowiem kasa książęca, wskutek ustawicznych wojen bratnich o dziedzictwo, oraz wskutek wystawnego życia, na które dochody nie wystarczały, pustą była, a sposobu na jej napełnienie wynaleść nie mogli, sprzedali to miasto i włości powyżej przytoczone wraz z wszelkiemi prawami Zbigniewowi Oleśnickiemu, biskupowi krakowskiemu za 6000 grzywien szerokich groszy czeskich. Kontrakt sprzedaży podpisano w dniu 30. grudnia r. 1443.

Odtąd dobra te należały bezustannie do biskupów krakowskich. Dopiero jednak biskup Jan Rzeszowski, począł podpisywać się zrazu na dokumentach: „Dominus et haeres ducatus et terrae severiensis“, a następnie od roku 1484: „Dominus et princeps ducatus severiensis“. Rok więc 1484 można uważać za rok utworzenia księstwa siewierskiego, od tego czasu bowiem każdy biskup krakowski przybierał już stale tytuł księcia na Siewierzu.

Książęta siewierscy mieli prawo miecza, bicia pieniędzy i władzę udzielną nad szlachtą w swem księstwie osiadłą i odbywali w swem imieniu sądy bez apelacji do króla: stanowili prawa, mianowali urzędników, nadawali przywileje, szlachectwa, słowem: rządzili udzielnie w księstwie, nie płacąc z niego nikomu żadnych podatków, ani danin.

Kiedy Kazimierz II., książe na Cieszynie, żałując utraty tych ziem, które pod mądremi, sprawiedliwemi rządami biskupiemi, ciągle w ludność i zamożność wzrastały, zaczął rościć sobie różne prawa do księstwa Siewierskiego, na prośbę biskupa, król Zygmunt I-szy wdał się w spór ztąd powstały, wejrzał w dowody obu stron i w r. 1518 wydał wyrok, iż książe Cieszyński nie ma, nullum ius ad ducatum severiensem.

Mieszczanie siewierscy wzrastali w bogactwa, ale też biskupi dbali o ich dobro, biorąc ich zawsze w opiekę i starając się o powiększenie dochodów miejskich, unikali zaś starannie wszelkich zajść i sporów, któreby księstwo ich na najazdy, lub inną jaką szkodę narazić mogły. Biskup Filip Padniewski zaprowadził w Siewierzu w r. 1567 targi, stanowiąc: ażeby od przejeżdżających kupców pobierano cło na pożytek miasta. Wpływem zaś swoim w radzie korony biskupi umieli wyrobić sobie to, że ani oni sami jako książęta, ani poddani ich do ponoszenia żadnych ciężarów pociągani nie byli. I tak, król Władysław IV. w uniwersale do wojska w 1635 zakazuje wszelkich w księstwie „stanowisk, exakcyj i uciemiężliwości“, wyrażają się: „udzielne jest, od wszelkich podatków wolne i żadnym ciężarom nieulegające Siewierskie księstwo“.

Zamek siewierski, stojący na kępie pośród obszernego stawu, podźwignął z upadku i przyozdobił biskup Piotr Tomicki, a biskup Franciszek Krasiński nakazał w roku 1574 opłacać obywatelom księstwa pewien podatek na opatrzenie i utrzymanie gmachu w dobrym stanie.

Był przecież Siewierz łupionym przez obcych najeźdźców, że wspomnimy tylko o napadzie Szwedów, w roku 1655 i zmuszeniu tu garstki wojsk polskich do przysięgi na wierność królowi szwedzkiemu.

W zamku siewierskim przebywali często biskupi krakowscy, ostatniego zaś z pośród nich gościły te mury ks. Kajetana Sołtyka.

Z monet siewierskich znane są w numizmatyce dukaty stempla biskupa Kajetana Sołtyka i grosze srebrne z r. 1761.

Na mocy konstytucji z dnia 22. lipca r. 1790 księstwo siewierskie zostało zniesionem. Ostatnim zaś księciem siewierskim był biskup krakowski Felicjan Paweł Turski.

Wiadomości polityczne.

Londyn 25. stycznia. Podług wiadomości z Suakimu, zamierza Mahdi napaść Egipt, i w tym celu jeszcze w grudniu wymaszerował w 35 tysięcy wojska w dwóch korpusach z Khartumu do Dongali.

Londyn 24. stycznia. Do San Francisco, donoszą z Apii, że załogi niemieckich okrętów wojennych spaliły posiadłości amerykańskie, zdarli i spalili flagę amerykańską, obywateli Stanów Zjednoczonych pojmali jako niewolników i na rozkaz oficera strzelali do kapitana i innego oficera angielskiego statku wojennego. Wiadomość ta urzędowo nie jest jeszcze potwierdzoną.

Rzym 24. stycznia. Włochom, daje sie uczuwać coraz więcej ekonomiczno-finansowe przesilenie. Jak donoszą do *Debats* grozi bankructwo wielkiej liczbie banków, przedsiębiorcy wielkich budowli zawieszają robotę rozpoczętą, bankructwa interesów prywatnych na porządku dziennym. Włoska stolica już dawno nie żyła w tak krytycznych czasach.

Rząd włoski zamierza konwersję pobożnych fundacji na włoską rentę. W mowie tronowej ma król Humbert odnośny projekt zapowiedzieć. Rząd otrzymałby w ten sposób półtora miliarda franków.

Podobny kongres pokoju, jaki się odbył zaprzeszłej niedzieli w Medjolanie, urządziła liga pokojowa d. 20. bm. w Neapolu. Uczestników kongresu było przeszło 3000, a 500 politycznych stowarzyszeń robotniczych nadesłało adresa, w których wyrazili, że przystępują do jego uchwał. Wszyscy mówcy potępili nieprzyjazne rządu stanowisko wobec Francji i oświadczyli się za silnem przymierzem wszystkich szczepów romańskich.

NADESŁANE.

NOWO URZĄDZONA

„CENTRALNA KAWIARNIA“

została otwartą dnia **26-go stycznia b. r.**

przy ulicy Wałowej obok placu Halickiego

Aby wszelkim wymogom Szanownej P. T. Publiczności zadosyć uczynić nie szczędzono kosztów ani trudów w tym kierunku, by z wszelkim komfortem i najwygodniej takową urządzić.

Postarano się o zdrowe, czyste napoje i mierne ceny.

Polecając Szanownej P. T. Publiczności to przedsiębiorstwo tuszymy, że łaskawemi odwiedzeniami wesprzeć nas zechce i przekona się zarazem, że to nie szumna obietnica, ale rzeczywista prawda i chęć służenia Szanownej P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem

Zarząd.

Med. Dr. L. Fiałkowski

Lwów, Sykstuska 13.

Leczy **epilepsję** ręcząc za niezawodny skutek listami wiarogodnych pacjentów.

Dr. ALBERT REIS

otworzył kancelarję adwokacką w domu pod l. 2. ulica Kościuszki.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. stycznia 1889.

Hotel KRAKOWSKI. P. Krzanowska z Krystynopola, A. Beer z Mikołajowa, A. Baranowski z Przemyślan, J. Sokołowski z Iwańca.

Hotel LANGA. G. Dennhoffer z Czortkowa, A. Głogowski z Bojaniec, F. Mayer z Pesztu, J. Cieślikowski z Husiatyna. dr. M. Bermann z Odessy, J. Gromnicki z Niżankowic, G. Deutsch i F. Bermann z Wiednia.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławeczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·3. popoł. kurjerski; o godz. 4·30 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·7 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Testralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

25. stycznia 1889.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	209 25
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 75	225 —
Banku h potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 50	290 50
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	101 50	102 50
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 60	93 60
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 —	98 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 59
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 25	95 25
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleonder	9 52	9 62
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 26	1 28
100 marek niemieckich	58 80	59 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 25. stycznia 1889.	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	313 50	311 50
„ Bank anglo-austrjackiego	125 60	126 60
„ Unionbanku	221 —	223 25
„ kolei Karola Ludwika	207 25	207 —
„ kolei północnej	250 —	250 —
„ kolei południowej (Lomb rdy)	99 50	101 75
„ kolei państwowej	255 75	256 80
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	222 75	220 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	178 75
Losy komunalne wiedenskie	142 25	142 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113 —	110 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 75	104 50
Losy regulacji Cisy	— —	226 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 —	101 22
Renta węgiersk. złota 4 proc.	101 15	108 25
Akcje Bankvereinu	106 20	128 87
Rosyjski rubel papierowy	127 —	— —
Losy premjowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	313 50	
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory	— —	

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Znacznie zniżone ceny nafty.

R. DITMAR

we Lwowie

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ **„R. Ditmara niewybuchowej“** 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat.**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Tylko nieeksplodująca Nafta.

Zbrodnia w Kukizowie!

Dnia 26go b. m. opuści prasę broszura p. t. ***Zbrodnia w Kukizowie*** część ***pierwsza***, obejmująca 10 arkuszy druku, a zawierająca **STENOGRAFICZNY** przebieg toczącego się procesu. — Będzie to ***pełny wierny i zupełnie wyczerpujący obraz tej senzacyjnej sprawy.*** — Cena pierwszej części złr. 1, z przesyłką pocztową (najlepiej przekazem) 1 złr. 20 cent.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w biurze dzienników ulica Karola Ludwika l. 9. — Zlecenia **zamiejscowe** uskutecznia **jedynie** S. W. Niemojowski Lwów, Rynek l. 25.

Administracja Wapiennika i kamieniołomów miejskich

w Podgórzu

sprzedaje wapno skaliste i gaszone, kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmują; 1) Kasa miejska w Podgórzu; 2) Zarząd przy wapienniku: 3) Filia ze składem Kraków, Groble Nr. 7. *Dyrekcja.*

Naturalne i czyste WINA butelkowe

z król. węgier.

Centralnej

Piwnicy wzorowej

zostającej pod nadzorem i kontrolą **król. węg. Ministerstwa handlu**

Białe i czerwone,

stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE

według szczególnych cenników, które rozsela na żądanie i poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie

wyłączny zastępca dla Galicji.

Zawiązał się w Krakowie i od 1go Marca 1888 r. wszedł w życie

„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY”.

Klub ten zamierza w szczególności podejmować artystyczne roboty kościelne, jakieby w kraju były potrzebne, z możliwą oszczędnością kosztów i z gwarancją dobrego wykonania tak pod względem artystycznym, jak religijnym i liturgicznym. Pewna oszczędność już przez to samo osiągnie się, gdy odpadną zyski firm pośredniczących, jakim się zwykle takie obstalunki powierzają, Klub oddając całą zapłatę artyście, który zamawianą pracę będzie wykonywał. czuwać będzie nad tem, ażeby robota odpowiadała wysokości zapłaty.

Tenże Klub poręcza za odpowiednie wykonanie pod względem artystycznym prac powierzonych, a o ich charakterze religijnym i stosowności do kościelnego użytku każdej z wykonanych prac, uproszeni od Klubu rzeczoznawcy kapłani: Ks. Dr. Eustachy Skrechowski, O. Morawski T. J. i Ks. Proboszcz gr.-kat. Kościoła w Krakowie Jan Borsuk, osądzą i poświadczą.

Klub przyjmuje zarówno wszelkie obstalunki większych lub mniejszych rozmiarów, jako to: obrazy olejne, akwarele, malowania klejowe na murze, rzeźby w drzewie, marmurze, kamieniu, bronzie, terrakocie, cementcie i gipsie; przyjmuje zamówienia na kompozycje oryginalne jak i na kopije, reparacje starych dzieł sztuki. Na żądanie wykonywują się też obrazy lub rzeźby podług danych szkiców lub rycin.

Łaskawe oferty przyjmuje **„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY“** w swoim lokalu: ***Kraków, ulica Szczepańska l. 11, I. piętro.*** Przy zamówieniu wymaganym będzie zadatek jednej trzeciej części wartości zamówienia, celem pokrycia materjalnych kosztów roboty, Klub podejmując się tej zbiorowej pracy, nietylko dla uczciwego zarobku artystów naszych, ale i w interesie kraju i jego sztuki kościelnej, liczy na poparcie całego społeczeństwa.

Kraków w lutym 1888 r.

Malczewski, Piotrowski, Chmielowski, Unierzyski, Kossak, Pochwalski, Benedyktowicz, Błotnicki, Mańkowski, Tondos, Stachiewicz, Kruszewski, Roztworowski, Wodziński, Römer, Pruszkowski.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Złr. 50.000 w. a.
do wygrania już 15. lutego br.
PROMESA
na los kredytowy ziemski
tylko za 1 złr. i 50 cnt. stempel
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

1.000 sztuk
tutek cygaretowchy
hygienicznych
przewyższających swą dobrocią wszelkie inne wyroby. W cenie od zł. 1·20 do zł. 1·60 wysyła za pobraniem do wszystkich stacyj pocztowych.
Krajowa fabryka tutek cygaretowych
S. Wierusza Niemojowskiego
we Lwowie, Rynek l. 25.
Telefonu l. 281. Opakowanie gratis. Przy 5000 poczta franco.

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego“ można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Suknia balowa jedwabna **niewykończona** do sprzedania; bliższa wiadomość w adm. Kurjera. 607

Ostrzeżenie! Garbaty oczukuje i oszukanych grubjańsko traktuje. 611

Na karnawał!
Najwyborniej. cukry pół kl 1·20 ct.
Najwyborniejsze karmelki mieszane pół kilo 75 ct. — poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów
Henryka Tretera
we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Pianino piękne cena 320, 3 maszyny Singera, suknia. zarzutki, ubrania frakowe, 50 par mesztów balowych, garnitur salonowy **tanio** do sprzedania zakład Jaszczyszyna w Teatrze. 529

Wzywa się pp. bednarzy z wyjątkiem z placu Bernardyńskiego, ażeby o stanowiskach sprzedaży wykonywanych wyrobów publiczność zawiodamiali. 626

Fortepian tanio do sprzedania przy ulicy Głębokiej l. 4. 586

Nauczycielka udzielająca języka niemieckiego i francuskiego z konwersacją i muzyki najnowszą metodą, oraz przedmiotów szkolnych, posiadająca polecające listy, poszukuje odpowiednej posady. Bliższa wiadomość „Praca kobiet“ Teatralna nr. 10. 533

Magazyn obuwia został przeniesiony l 16. Rynek obok p. Adlera złotnika poleca; obuwie na każdą porę w roku zawsze **do wyboru** z własnego wyrobu. **Ceny zniżone.** Z szacunkiem ***Jan Arbaszewski.*** 543

Realność do wydzierżawienia: Dom murowany o 4 pokojach, kuchni i piwnicy, w podwórzu. stajnia, wozownia, komórki, ogród warzywny i owocowy pod korzystnemi warunkami. Adres w Administracji Kurjera. 543

Dziesięć olejnych obrazów do ozdoby salonu, za bezcen. Także piękne kapy i wanna. Plac Strzelecki 3. drzwi 35. 538

Nauczycielki Włoszki poszukuje szkoła muzyki Michaliny Ostrowskiej. Ulica Trzeciego Maja Kasa Oszczędności. 541

Mam parę tysięcy na kaucję albo szukam interesu abym mógł przy mojej pracy mieć stosowne utrzymanie A. M. 542

Rutynowana ekspedytorka poczty i telegrafu poszukuje zaraz umieszczenia lub od 1go lutego. Łaskawe zgłoszenia pod literami A. Z. poste restante Tarnów. 544

Do sprzedania. Dom w Żółkwi blisko miasta i wałów z ćwierć morgowym ogrodem, na świeżem powietrzu z pięknym widokiem na łąki i pobliski Haraj. Cena 1000 złr. — Zgłoszenia przyjmuje W. S. poste restante Gródek pod Lwowem. 545

Rutynowany guwerner, młody człowiek, poszukuje posady. Łaskawe oferty pod A. R. poste restante Szczerzec.

Młoda rodowita Niemka (po polsku nic nie rozumie) językiem francuskim włada jak swoim, poszukuje miejsca w mieście, lub na wsi uczyć chłopców lub panienki (i klas wyższych) Bliższa wiadomość w księgarni p. Macieja Michty w Kołomyi. 546

Rutynowanego rachmistrza poszukuje fabryka braci Wczelak we Lwowie. Zajęcie całodzienne, a wymaganie znajomość rachunkowości drzewa. 619

Chłopiec z ukończoną drugą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie w „Drukarni Polskiej“, ulica Sobieskiego l. 28.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią dwa wychody ulica Zamojskiego l. 1. 1348

Rozmaite pokoje na pierwszem i drugiem piętrze kawalerskie zaraz do wynajęcia ul. Zimorowicza boczna l. 7.

Pokój kawalerski za 8 złr. ulica Zamojskiego l. 1. 592

Ul. 11. ulica Pańska pokój kawalerski z osobnym wychodem 1. lutego do wynajęcia. 513

Sklep (greisleren), mieszkanie, piwnica od 20 lutego do najęcia Żółkiewska 53. 539

5 lub 6 pokoji do najęcia, Czarnieckiego 28. 537

Korespondencje prywatne.

Do Kwiatka!
Masz list na poczcie. 540

Najlepsza metoda
do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez **Plt. Reussnera.** Cena kursu niższego 80. cnt., kursu wyższego 2 złr. 60 ct. wa.
Metoda języka angielskiego dla samouków kosztuje 1 złr. 20 ct.
Skład główny **w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.**

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY

Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych 1604a
we Lwowie ulica Kopernika liczba 3*,
w Krakowie, Sukiennice l. 20.,
w Czernowcach, Rynek l. 2.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach przyjmuje **jeszcze tylko do 15. kwietnia r. b.**

STANISŁAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracii **„Kurjera Lwowskiego“.**

JULIUSZ STRZEMCZYK

FABRYKA GIPSU

sztukatorskiego, bandażowego i murarskiego

oraz **Wapna hidraulicznego**

w Kołokolinie p. Bukaczowce

poleca swoje wyroby na kampanję budowlaną.

Ceny umiarkowane.

Ogłoszenie licytacji.

W dniu 7go Lutego 1889 przed południem przeprowadzi I. Departament Magistratu za pomocą pisemnych ofert licytację na dzierżawę folwarku („za gajem“) w Błotni z obszarem około 132 morgów, w starostwie Przemyślańskiem. Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego 450 złr. w. a., wadjum 10% oferowanego czynszu, jednak nie niższy jak 50 zł. wa.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Departamencie I. Magistratu.

Lwów dnia 6. Stycznia 1889.

Mochnacki.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 23,

rok założenia 1841.

Sukna czarne jakoteż materje na salonowe ubrania po bardzo *umiarkowanych cenach.*

Polecam do kupienia na spłaty miesięczne wszystkie gatunki Losów szczegółowo:

1 Los węgier. czerwonego krzyża
1 Los włoski czerwonego krzyża
1 Los Bazyliki
1 Los serbski 10 frankowy.

Wszystkie 4 Losy razem w miesięcznych ratach po 3 złr.

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany **we Lwowie,**

Zlecenia z prowincji na kupno i sprzedaż papierów wartościowych wykonuje się jak najsumienniej.

Z własnej fabryki

Świece gromniczne

woskowe białe,
lub obrazkami swiętych
i kwiatami ozdobione
od 15 ct. do złr. 1·80
za sztukę
poleca handel

Fryder. Schubutha

Lwów, Rynek 45.

Rzetelna wysprzedaż!

z powodu nadwątlonego zdrowia wyprzedaje się cały magazyn mebli niżej cen kosztu, o czem Szan. Publiczność przekonać się może.

A. Luft

ulica Halicka l. 7.
własny dom.

Na karnawał

świeżo sprowadzone

Mantylki balowe, Szale sznelowe
Materje jedwabne i wełniane

poleca
nowo urządzony magazyn

Walerji Woyczyńskiej

we Lwowie pl. Marjacki 10.

Zamówienia na gotowe suknie damskie przyjmuje magazyn.

Najlepsze ręczne harmoniki

z 1, 2 i 3 rzędami klawiszów



Harmoniki orkiestrowe z głosami stalowemi i miechami skórzanemi własnego wyrobu, jakoteż wszelkie **instrumenta muzyczne**, skrzypce, cytry, fleży, klarnety, trąby, pozytywki, grające tabakierki, harmoniki ustne, okarniy, katarynki, aristony, katarynki ptaszne, albumy grające szklannki na piwo i wino, nekasery damskie z muzyką itp.

Jan N. TRIMMEL
fabryka harmonik
Wiedeń VII. Kaise strasse 74.

Cennik harmoni albo instrumentów muzycznych franco.

Kożuszki i serdaczki

rozmaitej formy, męskie i damskie, białe i ciemne pięknie wyszywane, lub suknem kryte.

Nowość

Białe serdaczki

z rękawami

biało wyszyte, bardzo eleganckie wykonuje podług miary i po przystępnej cenie

Jan Raczyński

w Nowym-Sączu

przez lato także w Krynicy.

Wyszły już z druku nakładem „Drukarni Polskiej“

Kalendarzyk kieszonkowy na rok 1889

cena 15 centów,

Kalendarzyk kantorowy

dla biur i urzędów, oprawny na kartonie, na wzór niemieckich „Frommera“. **Cena 30 cent.**

Składy główne: u pp. Seyfartha i Dydyńskiego, w Drukarni Polskiej ul. Sobieskiego 28.

Hurtownym nabywcom odstępuje się rabat.



KASY OGNIOTRWAŁE

od włamania pewne

w różnych wielkościach

poleca skład fabryczny

Alojzy Hübner we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 13.

dla Stowarzyszeń, Korporacyj, Urzędów i t. p.

Spłata p. dług umowy.

Firma handlowa ALBIN SOLECKI we Lwowie

przyjmuje praktykantów.

Zgłaszający się winien przedłożyć metrykę chrztu i świadectwo z ukończenia 4tej klasy gimnazjalnej lub szkoły realnej. Przy odpowiednim zachowaniu się i rzetelnej pracy, praktykant znajdzie postępowanie z sobą przełożonych stosowne dla młodzieńca z dobrem wychowaniem, a wykształci się w handlu różnego rodzaju. Po latach trzech praktyki może być już tak wynagrodzonym, iż pomoc do utrzymania się ze strony rodziców lub opiekunów nie będzie mu potrzebną. Zawód handlowy daje taką możność dojścia prędko do samodzielnej i przyzwoitej egzystencji, jak żaden inny. W zawodzie naprzykład urzędniczym, młodzież z wyższą o wiele nauką musi długie lata pracować, aby zyskać sobie egzystencję, która jest zawisła, a przytem zależną jeszcze bardzo od lada zmiany rządowego systemu. Pewność też i niezależność egzystencji, zdobytej w zawodzie handlowym, skłania coraz więcej w Kongresówce i Poznańskiem młodzież inteligentną do szukania zapewnienia sobie bytu na polu przemysłu i handlu, co niezawodnie zdrowy zmysł całemu społeczeństwu naszemu ze wszelkich względów koniecznie wskazuje.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółta zce. obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku** wraz z przepisem **40 centów austr. podwójnego 70 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym srodkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że **drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu** (Kremsier.)

Prawdziwe otrzymać można: WE LWOWIE u aptykarzy: Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kal. Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolasza, Jakóba Piepesa, Zyg. Rukera, Karola Sklepińskiego, Jana Wewiórskiego, Arnolda Rapaporta. W BEŁZIE u aptekarza: Grossa. W BÓBRCE u apt.: Bal. Miedlickiej. W BRODACH u aptekarzy: Br. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilhelma Landesberga. W BŁAŻOWEJ u aptekarza A. Brzesia. W BUCZACZU u aptekarza Kornela Lewickiego. W BRZEŻANACH u aptekarza Ad. Durstmanna i Józ. W. Łobosa. W DOLINIE u aptekarzy: S. M. Traunfellnera. W DROHOBYCZU u aptekarzy: Aichmüllera, P. Partykiewicza. W GLINIANACH u aptekarza A. Hełma. W KAŁUSZU u aptekarza Aleksandra Szustowa W KAMIONCE STRUMIŁOWEJ u aptekarza Karola Pilewskiego. W KOŁOMYI u aptekarza A. Sidorowicza. W KOPYCZYŃCACH u aptekarza Redera. W MIELNICY u aptekarza Krokowskiego. W MOSTACH WIELKICH u aptekarza J. Żolińskiego. W NIEMIROWIE u apt. Przedrzymirskiego. W PRZEMYŚLU u aptekarza Zygmunta J. Kalickiego. W PRZEMYSLANACH u aptekarza Emila Baranowskiego. W RADZIECHOWIE u aptekarza Jaśkiewicza. W ROZWADOWIE u aptekarza Wincentego Grabowskiego. W ROZDOLE u aptekarza Ludwika Mierzwińskiego. W SKALI nad Zbruczem u aptekarza W. Rogalskiego. W SAMBORZE u aptekarzy Aleksiewicza, K. Marescha. W SKOLEM u aptekarza S. A. Leckowskiego. W SOKOŁOWIE u aptekarza Andrzeja Danczaka. W SOKALU u aptekarza Engenjusza v. Wysoczańskiego. W STAREM MIEŚCIE u aptekarza Ad. Paleskiego. W STRYJU u aptekarza Czalbazanyego, W. Komorowskiego. W TARNOPOLU u apt. A. Fleischmanna i apt Fr. Jamrogiewicza, W TURCE u apt. Zyg. Kozickiego. W USTRZYKACH u apt. Alfonsa Jastrzębskiego. W WARCU u apt. B. Krzywobłockiego. W ZŁOCZOWIE u apt. Franciszka Peteschka. W ŻURAWNIE u apt. Józefa L. Tomaszewskiego.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryk Czerlańskiej.

Dodatek do nr. 26. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 26. stycznia.

(Dwunasty dzień rozprawy. — Początek o g. 9·20.)

Na wstępie przewodn. ogłosił uchwały trybunału co do wczoraj postawionych wniosków prokuratora. Odczytawszy list bezimienny, na podstawie którego prokur. domagał się zawezwania do rozprawy p. Rapsa, chirurga z Jaryczowa, przew. oświadczył: Trybunał uchwalił nie wzywać p. Rapsa do rozprawy, gdyż jego zeznania nie miałyby żadnego znaczenia, ileże wiemy, że w pierwszej linji chodziłoby o sprawdzenie, jak lekarz mógłby orzec o skaleczeniu ks. Tch., zaś orzeczenie dra Schmidta od razu żadnej w tym punkcie nie pozostawiło wątpliwości, że skaleczenie to pochodzi z obcej ręki. Czy p. Aleksander zeznał prawdę, że Raps jest chory i niechętnie jeździ do chorych, i że dla tego go nie zawezwał do ks. Tch., to dla rozprawy obecnej jest bez znaczenia. Zresztą słuchani tu jeszcze będą liczni świadkowie, od których p. prok. i obrona mogą powziąć co do tego punktu informację.

Do do drugiego wniosku p. prok., by sprawdzić, ażali papiery wartościowe wrzekomo przez ks. Tch. dane p. Strz, do przechowania, w czasie od 31. lipca do 20. sierpnia były lombardowane w jednym z tutejszych zakładów kredytowych, trybunał uchwalił wysłać z gremium jednego sędziego do wszystkich instytucyj, ewentualnie z przyjściem rzeczoznawcy, by sprawdził tę rzecz.

Co do wniosku przysięgłych, by owe papiery wartościowe, jako corpus delicti w sądzie deponowane, oddać ks. Tch. trybunał jest zdania, że należy strony w tym względzie przesłuchać, co też przew. dziś jeszcze uczyni. Co się zaś tyczy wniosku prok. względem wyjazdu do Kukizowa, trybunał i tym razem nie powziął jeszcze uchwały, gdyż w ciągu rozprawy mogą się jeszcze wyjaśnić liczne okoliczności, po których ocenieniu dopiero pokaże się, czy wyjazd taki jest potrzebny lub nie.

Prok. Wczoraj równocześnie z ogłoszeniem uchwały o zaprzysiężeniu ks. Król. pan przewodniczący ogłosił zarazem uchwałę trybunału, zaznaczającą, że debaty i wnioski co do tego punktu rozprawy przebrały miarę, jaka przy rozprawie powinna być zachowaną. Jest to cenzura, upomnienie, ale bez wyraźnego adresu. Zrozumiałem, do kogo się to odnosi, lecz ogólnikowa stylizacja mogła dać powód do rozmaitego tłumaczenia tej cenzury. Co więcej, nietylko mogła, ale i dała, gdyż niektóre dzienniki rzeczywiście inaczej ją zrozumiały. Proszę więc pana przewodn. o wyraźniejsze objaśnienie, do kogo się uchwała owa odnosiła, a przynajmniej o zaznaczenie, że nie odnosiła się do prokuratora, która na tem miejscu reprezentuje władzę.

Przewodniczący odpowiada głosem animowanym: Jeżeli uchwała została powziętą i ogłoszoną, to trybunał nie jest obowiązany dawać do niej jakiekolwiek wyjaśnienie lub tłumaczenie, tem więcej, że przed powzięciem uchwały obmyślał każde jej słowo. Ani przez myśl nie przeszło trybunałowi odnosić tę uchwałę do p. prokuratora, *który tylko co do postępowania dowodowego jest stroną, a zresztą przedstawia władzę.* Trybunał stoi na gruncie ustawy i prokurator nie ma prawa cenzurować go lub upominać.

Po tej kontrowersji przewodn. przystępuje do dalszego przesłuchania świadka ks. Król., zapytuje go, czy bywając tak często we dworze, miał kiedy sposobność rozmawiać z ks. Tch. poufale, szczerze? — Swiadek. Ksiądz Tch. nigdy się wynurzał.

Przew. Czy mówił co o majątku? czy nie narzekał na rodzinę, która go opuściła? — Swiadek. Kilka razy mówił o swej wiosce, o kapitałach ni-gdy. Kilku razy też — nie wiem czy szczerze, czy też tylko sondując mię, ażali i ja nie będę od niego czego żądał, czy to dla siebie, czy na kościoł — mówił mi o swym majątku i radził się, komu oddać wieś. Wspominał mi o Kaz. Tch. i o tem, że jemu wieś dać zamyśla. O tem, by zamierzał kapitały dać Strzeleckim, nigdy nie słyszałem.

Przew. Jaki był charakter ks. Tch.? Czy miał otwarte serce dla cierpień ludzkich, czy był skąpy i skryty? — Świad. Był zanadto oszczędny, dłoni dla nikogo potrzebującego nie otworzył, zawsze mowił: ja nic nie mam.

Przew. Czy pani St. nie żaliła się kiedy na księdza Tch.? — Świad. Raz przypominam sobie, w roku zeszłym czy zaprzeszłym, pani Strzelecka mówiła mi z żalem i goryczą: ksiądz Tch. jest dla mnie dość nieżyczliwym, kiedy ja mu tyle robię dobrego, chodzę za niego po bankach, męczę się po schodach, a on mnie nie chciał w chwilowej potrzebie poratować.

Przew. Więc ks. nie wie, kto właściwie i dla czego polecił we wtorek ubrać ks. Tch.? — Świadek. Zastałem go już ubranego. Dlaczego go ubrano, nie słyszałem.

Przewod. Czy ksiądz się zastanawiał kiedy później nad tem, co znaczyło owo ubieranie? Powiem księdzu otwarcie: istnieje podejrzenie, że uczyniono to dlatego, że spodziewano się komisji sądowej i chciano wobec niej przedstawić ks. T. na tyle przytomnego i zdrowego, żeby komisja powzięła przekonanie, że właściwie nic się tak wielkiego nie stało. — Swiad. Nad tem się nie zastanawiałem.

Przew. bada dalej świadka o szczegóły co do oddania mu klucza w zaprzeszłym roku.

Świad. Było to w lecie, zdaje się w czerwcu. Pani Strz. przyszła do mnie i powiedziała: „proszę księdza, pójdziemy do pomieszkania ks. Tch. On właśnie wyjechał, trzeba skorzystać z tej sposobności i zrobić jaki porządek w jego pokojach“. Muszę powiedzieć, że w pokojach tych z własnej woli ks. Tch. panował straszny nieład. Ks. Tch. nie pozwalał, by u niego zamiatano lub łóżko ścielono, z oszczędności bieliznę rzadko dawał prać. Gdyśmy weszli do pokoju i zaczęli wszystko oglądać, znaleźliśmy na podłodze dwie dziesiątki. Po przejrzeniu mieszkania służba zaczęła tam robić porządek, a myśmy wyszli. Nie wiem już, czy potem pani Strzelecka sama dała mi klucz, czy też przysłała przez kogo. Czy to był klucz od szafy, czy od pomieszkania, również nie wiedziałem.

Pani Strzelecka objaśnia, że klucz był od pomieszkania ks. Tch. i że dała go księdzu Kr. dla tego, że sama wyjeżdżała do Lwowa, a ks. Tch. mógł prędzej wrócić.

Dalej bada przewodn. o owym kluczu od szafy, danym świadkowi po wypadku. Sw. obstaje przy tem, że we wtorek klucz ten absolutnie nie był mu dany, pani Str. zaś *dodaje kategorycznie, że dała świadkowi klucz wtenczas, kiedy ks. Tch. przenosili do garderoby.* Pr. Mówi ks., że ks. Tch. fantazował w gorączce i kazał się nieść do domu. Jak sobie ks. to fantazowanie tłumaczy, i tę powolność, że go noszono do garderoby? Sw. Z początku się temu opierałem, później zaś, gdy ks. Tch. zaczął się miotać i zrywać, kazałem go nieść.

Przew. Bo tu ze strony prok. wyrażono kombinację, że ks. Tch. dlatego kazał się nieść do dworu, gdyż się domyślał, że tam, w pokoju pani Str. są jego pieniądze. Sw. Nad tem się zastanawiałem później, *i zdaje mi się, że to fantazowanie jest nieomylnym psychicznym dowodem niewinności pani Strz.* Bo pytam się: dlaczego ks. Tch. nie kazał się nieść do probostwa, gdzie przeżył 40 lat, ani gdzieindziej, tylko do dworu, do pani Str. Oczywiście czuł, że tam są jego pieniądze i chciał być blisko tego swego bożyszcza. Lecz *skądże on wiedział, że one tam są? Widocznie, że je sam dał.*

Przew. A czemu to ks., kiedy tak ładnie teraz dedukuje, nie pytał się go o to otwarcie wtenczas, gdyście z innymi księżami go wypytywali? Czemu to wtenczas ciągleście gadali tylko o kluczyku, a starannie omijali wszelką wzmiankę o pieniądzach? Sw. Zdaje mi się, że mówiono dość otwarcie.

Przew. A czy przyczyną owego fantazowania, by go nieść do domu, nie mogła być trwoga? Wypowiedziano tu już podejrzenie na p. Al., wiemy, że p. Al. i Wład. Str. nocowali tuż obok, w lok. kom. — może ks. Tch. czuł ich bliskość i bał się ich sąsiedztwa? Swiad. Ależ to było w dzień.

Przew. wypytuje dalej o szczegóły owego zasłabnięcia ks w zimie. Sw. W lutym kucharz Bilik dał mi znać, że ks. Tch. chory. Przybiegłem do niego, zastałem go leżącego w łóżku. Był czerwony, aż pąsowy. Byli przy nim Kalinowski i kucharz. Mówił niewyraźnie. Udzieliłem mu absolucji generalnej i chciałem się oddalić, ale Bilik mię prosił, bym został, mówiąc: Pani nie ma w domu, a tu może się stać nieszczęście, wszystko pootwierane, niech ks. zostanie! O pieniądzach nie było mowy. Nie wiedziałem, gdzie ks. Tch. je trzyma, myślałem, że w sienniku pod sobą. Szafa stała przy drzwiach wchodowych, licho się zamykała, nie myślałem, by ks. Tch. tam trzymał pieniądze. To byłaby nieostrożność. Zresztą ks. Tch. oczywiście trzymał się tej zasady, że największa nieostrożność jest największą ostrożnością. Bilik żądał odemnie, by opieczętować rzeczy księdza. Prosił mię także, bym go pytał o ostatnią wolę, lecz ja nie chciałem się w to mieszać i powiedziałem Bilikowi, by to sam uczynił. Na pytania Bilika ks. Tch. powiedział, że wieś zapisuje panu Kaz. Tch., że owe 3.000 gld., które mu winna pani Str. niech zostaną przy niej, zaś owych 600 gld., które mu winien p. Al. Str., jeżeli on je odda, niech idą na kościół. Gdy go zapytano o gotówce, rzekł: jak będę umierał, to rozporządzę.

Przew. Mam pomysł niczem nieuzasadniony i dlatego pytam ks: Czy ks. sam dał Szpangowi znać, że ma klucz? — Swiad. Nie, nic nie mówiłem. P. Szpang przyszedł do mnie sam, przyniósł poszlaki w pularesie i świdrując mię oczyma, opowiedział mi, co odkrył, a wreszcie zapytał: co ks. o tem myślisz? Odpowiedziałem mu, że jeżeli tak jest, to sprawca musiał mieć mądrą głowę. Wtenczas zapytał się mnie: czy ks. masz kluczyk? Odpowiedziałem, że mam, i oddałem mu go. Pana Szpanga przedtem nie znałem, nie wiedziałem kim on jest, wiem nawet, że gdy raz robił rewizję, uczynił ktoś uwagę: tego pana nie znamy i nie wiemy, z jakiej racji robi on rewizję, czy ma do tego prawo.

Przew. Mówi ks. że się nad tym kluczykiem bliżej nie zastanawiał. Ale przecież mógł ks. podejrzywać, że to klucz od majątku ks. Tch., tem więcej, że pani Strz. dała go ks. bez świadków.— Swiad. Zdaje mi się, że byli przy tem jacyś ludzie!

Przew. To też jest, żebyśmy mieli choć jednego! Kiedyż bo ze służby nikt nic o tem nie wie! — Swiad. Zdaje mi się, że Kalinowski był wówczas.

Przew. Będziemy go słuchać, zobaczymy. — Swiad. Chciał bym tu odpowiedzieć na zarzut, podniesiony przeciwko mnie wczoraj przez pana prok. dlaczego nie oddałem klucza komisji sądowej? Ale komuż miałem go oddać? P. sędzia zaraz odjechał na drugi dzień i nie przyjechał aż za dwa tygodnie, pana Szpanga nie znałem, zresztą nie przypuszczałem, żeby klucz był podejrzany. Jak mówię, podejrzywałem, że ks. Tch. trzyma papiery nie w szafie, ale w łóżku, w sieniku. Od ks. Doniczka słyszałem, że w jednym banku żalono się, że ks. Tch. przynosi kupony mokre i trzeba je suszyć. Szafę tę dawniej sam otwierałem, wtedy, kiedym ją miał pieczętować podczas słabości księdza Tch. Zdaje się, że ks. Tch. sam mi dał wówczas klucz. Odemknąłem ją, zobaczyłem, że tam był chaos, brudy, zamknąłem natychmiast i opieczętowałem.

Dalej bada przewodniczący co do owych badań ks. Tch. przez księży d. 25. sierpnia.

Swiad. D. 25. sierpnia, gdy pana Al. aresztowano, chodziło o depozyt jako o poszlak. Proszono mnie, bym poszedł do ks. Tch. i zapytał go o jasną odpowiedź w sprawie owego kluczyka. Byłem u ks. Tch. parę razy, nie dla śledztwa, jak mi tu wczoraj zarzucono, ale na prośbę pani St., wiedząc, że ks. Tch. jednem słowem odwrócić może cały ogrom niebezpieczeństwa. Ks. też parę razy mówił, że dał. Rodzina jednak mówiła, że mam słaby organ, że z ks. Tch. trzeba się lepiej rozmówić, zaprosiłem więc listami księdza Pasiuta i Doniczka, i wszyscy trzej pytaliśmy ks. Tch. o

depozyt, mówiliśmy mu: Księże proboszczu nieszczęście cię stało, powiedz nam ks., czyś oddał klucz pani Strz., czy nie. Nie mówiłem mu o darowaniu pieniędzy, bom mu nie chciał suggestować żadnej myśli. On mówił parę razy: dałem, raz dodał: dałem na żądanie, a parę razy mówił: nie dałem. Pana Kown. przytem nie było, był na Bołszowie.

Przew. Ale przecież ks. wiedział, że już 21. sierpnia pani Strz. wezwała pana Kownackiego, że ks. Tchorznicki ma bardzo ważne zeznanie złożyć. Gdy poszli do ks. Tchorznickiego, zadano mu pytanie, czy oddał klucz pani Strzeleckiej, a on wobec sędziego śledczego powiedział: *oddałem dziedziczce po mordowaniu.* Więc fakt oddania był już sądownie stwierdzony. Po cóż więc to dodatkowe stwierdzenie? — Świad. Robiono tak, by mieć więcej świadków słów ks. Tch.

Przew. Ale czemuście panowie omijali tak starannie mówić o majątku. tylkoście się ciągle wypytywali o klucz? — Świad. W toku całej sprawy taki się już był termin wyrobił. P. Kown. ciągle tylko o klucz się wypytywał, wszyscy o kluczu mówili.

Przew. A teraz przychodzę do najważniejszego pytania. Dnia 26. września poczyniłeś ksiądz zeznania przed sędzią śledczym o owym kluczu (tu radca Duniewicz odczytuje ustępy z zeznań ks. Królickiego). Co spowodowało księdza, że 28. września sam *sua sponte* zgłosił się do sędziego śledczego i podyktował mu do protokołu dodatkowe tłumaczenie owego wyrazu „oddanie klucza“? Świad. Muszę tu odeprzeć podniesiony przeciwko mnie, ubliżający mi zarzut, jakoby to dodatkowe tłumaczenie było skutkiem narady z jakimś jurystą. Od pierwszego zeznania mego minęło było dwa dni, w tych dniach nie wydalałem się z Kukizowa, a w Kukizowie jurystów żadnych niema. Z własnej myśli, z własnego zastanowienia to wysnułem. Gdy mi ks. Tch. powiedział, że klucz oddał pani Strzeleckiej, bardzo mię to ucieszyło. Sędzia przy protokole ciągle mię wypytywał o klucz. *Nie rozumiałem jednak klucza w materjalnem znaczeniu, ale jako depozyt.* Powiedziałem sędziemu, co mi mówił ksiądz Tchorznicki. *Ale na końcu p. Kownacki użył małego, może niewinnego podstępu. Łatwo mu było mnie złapać, bo mimo 50 lat zachowałem prostotę dziecka.* Zapytał mię więc: A o pieniądzach nie było mowy? W pierwszej chwili odpowiedziałem: nie było. Później jednak zastanowiwszy się, zobaczyłem, *że to jedno słowo skasowało wszystko, com przedtem zeznał.* Udałem się więc do pana sędziego i rzecz tę wyjaśniłem.

Przewodniczący odczytuje odnośny ustęp z protokołu, w którym świadek dodatkowo zeznał, że pod „kluczem“ nie rozumiał materjalne jego znaczenie, ale symboliczne i ks. sądził, że ks. Tch. musiał tak samo rozumieć, że dając klucz powierzał depozyt.

Przew. do świadka: Ksiądz dobr. daruje, ale dla ks. Tch. jest zrozumialsze słowo pieniądze jak kluczyk symboliczny! (wesołość).

R. Dun. Ksiądz prob. wyraził się, że ze żadnym prawnikiem nie widział się, tylko z własnego popędu zapisał dodatkowy ustęp do protokołu, i że podejrzenie p. prok. jest dla ks. ubliżające. Otóż ja nie widzę w tem żadnej obrazy, gdyby ks. mówiąc z jakim prawnikiem, radził się go. Ks. Król. Uważałem to jako zarzut machinacji.

R. Dun. W Kukizowie był dr. Dąbrowski, jako obrońca i jako przyjaciel, może z nim ks. prob. mówił o tem. — Sw. Nie mówiłem.

Sw. dalej opowiada na pytania r. Dun., że na żądania rodziny dwa razy wypytywał ks. Tch. drugim razem przy księżach o klucz i ten powiedział: Dałem na żądanie, a może nawet, dałem sam, tego sobie jednak świadek dokładnie nie przypomina. O darowiźnie świadek od p. Strz. niesłyszał, tylko mu opowiadała o gieście (machnięcia ręką). a świadek domyślał się, że ks. Tch. pozostawił to dyskrecji p. Strz.; przynajmniej tak sam sobie tłumaczył. Czy ks. Tch. mówiąc o tem, że go „bili“ mówił z własnego przeświadczenia lub ze słyszenia, świadek również nie wie, wspominał jednak ks. Tch. „że może murarze go pobili, bo to wojskowi ludzie“ dodawał jednak, że nikogo nie posądza.

Pewnego razu była p. Strz. u świadka, u którego bawił ks. Donicht, i wówczas była mowa o długu p. Strzel. w obec ks. Tch. około 3000 zł., a p. Strz. obliczała, że gdyby pokryć koszta utrzymania ks. Tch. to mało co zostałoby z długu. Swiad. jest tego samego przekonania, gdyż utrzymanie ks. Tch. kosztuje co najmniej kilkadziesiąt zł. miesięcznie, wikt miał bowiem książęcy zresztą pomieszkanie, opał etc.

S. Stebelski. Czy ks. Tch. wspominał kiedy przed proboszczem, że Pianowice zapisze p. Kaz. Tch. — Św. Tak jest.

S. Steb. Czy mówił kiedy o p. Aleksandrze. — Świadek. Mówił, że p. Aleksander cokolwiek za lekko żyje.

S. Steb. Ksiądz powiedział, że p. sędzia śledczy *podstępne* zadał pytanie, jak to rozumieć. — Św. Rozumiałem *podstęp dyalektyczny.*

S. Steb. Jak ks. doszedł do tego, że ks. Tch. myślał o symbolicznem znaczeniu klucza. — Św. Brak kombinacji u księdza Tch. kazał mi tak przypuszczać.

S. Steb. Ja sądzę, że „brak kombinacji“ u księdza Tch. właśnie co innego pozwalał dopuszczać (do oskarżonej). Coby pani była zrobiła z depozytem, gdyby ks. Tch. był umarł. — Oskar. Byłabym oddała do sądu.

Następnie prokurator zadaje liczne pytania świadkowi, wykazując mu w pierwszym rzędzie sprzeczność zeznań w protokole z 13. września, a z 26. września co do oddania klucza Szpangowi, kiedy zeznał, że za przybyciem Szpanga sam mu oddał kluczyk. Wyglądałoby to tak, że pierwszy oddał klucz Szpangowi, który jednak zeznał, że tajnie dowiedział się o kluczu. Świadek dziś twierdzi, że gdy Szpang przyszedł do niego i zażądał klucza, natychmiast mu oddał i tak rozumiał zapewne, gdy zeznawał do protokołu, tego wyrazu jednak zapewne nie użył, gdyż do protokołu nie dyktował.

Ponieważ kwestja ta już przewodniczącemu przy czytaniu aktów była niezrozumiała, więc wzywa ponownie sędziego p. Kownackiego dla wyjaśnienia.

S. Kownacki zeznaje, że w tej sprawie nadzwyczaj ostrożnie postępował i zeznania świadków pilnie najpierw notował ołówkiem, potem dopiero dyktował do protokołu a po przeczytaniu przez swiadka dopiero kazał podpisywać. Jak w protokole jest zapisane, tak z pewnością ks. Król. powiedział. Dalej opowiada, że gdy ks. Król. przyniósł własnoręczny manuskrypt, uzupełniający zeznanie swoje, zaśmiał się sędzia po przeczytaniu, jakkolwiek bowiem ceni i zna wielką inteligencję księdza Kr., wydało mu się to obcym wymysłem. Wspomniał o tem nawet p. Paparze. Ze świadkami nieoświeconymi inaczej postępuje, jeżeli coś niepotrzebnego do protokołu dodatkowo zeznają, z inteligentnym świadkiem inaczej, co ten zażąda, wszystko zamieszcza. I tu był taki sam wypadek. *Podstępnych* pytań nie dawał, gdyż dokładnie odróżniał „klucz“ od „pieniędzy“. Wszystkich pytałem najpierw o klucz, a potem o pieniądze, tak też pytałem i ks. Król.

Po uwolnieniu p. Kownackiego przystąpił prokurator do dalszego badania ks. Królickiego.

Prok. Dlaczego ksiądz proboszcz nie kazał opieczętować zaraz w pierwszej chwili szafy i komody? — Św. Było to rzeczą komisji sądowej.

Prok. Jadąc ze Lwowa z pp. Władysławem i Aleks. Strzel. słyszał ksiądz, że p. Władysław opowiadał o jakimś analogicznym wypadku zbrodni u pewnego dzierżawcy, jak się ten dzierżawca nazywał? — Świad. Pan Władysław mówił, że Hankiewicz.

Prok. Kiedy pani Strzelecka powiedziała księdzu o depozycie? — Świad. Tego dnia, kiedy oddała go komisji sądowej, było to rano koło 10.

Prok. Bo tu p. Strzelecka mówiła, że ksiądz prosił o tajemnicę i dopiero kiedy ją zwolnił, powiedziała sędziemu. Było to koło południa, kiedy p. Sumper już przyjechal i wówczas miał ksiądz Tch. zwolnić ją z tajemnicy, a ona zaraz poszła do sędziego śledczego, a świadek twierdzi, że powiedziała mu już rano, nie zastanowiło to księdza, dlaczego dopiero tego dnia mu powiedziała? Jest to zresztą dla mnie nowy szczegół. — Sw. Tak było rzeczywiście. Ja święcie uwierzyłem, że ks. Tchorznicki prosił o tajemnicę, gdyż nie lubiał, aby kto wiedział o jego pieniądzach.

Dalsze pytania dotyczyły r. 1880, kiedy ks. Tchorznicki nagle zachorował i wówczas powierzył był kluczyk ks. Królickiemu.

Prokurator nie chce temu wierzyć, gdyż ks. Tchorznicki był bez przytomności.

Świad. Ależ proszę pana prokuratora, to był biały dzień, byli świadkowie, ja przecież nie rabowałem (wesołość).

Na zapytanie r. Bogdany'ego, czy było mu wiadomem, iż w szafie, od której mu pani Strz. klucz powierzyła, znajduje się 45.000 zł, odpowiada świadek, że o tem nie wiedział, w ogóle nie zrozumiał wcale oddanie mu owego klucza jako wręczenie jakiegoś depozytu.

R. Duniewicz zapytuje świadka dlaczego wyjechał do Kukizowa powróciwszy z Jazłowca aż o 3. pop. we wtorek, skoro był tak mocno tam pożądanym. Swiadek wyjaśnia, że prędzej nie mógł, Al. Strz. dopiero o tej godzinie go o wszystkiem uwiadomił.

P. przewodn. Co pani Strzelecka ma do powiedzenia na zeznania ks. Królickiego? — Strzelecka: Na wszystko się zgadzam, prócz powiedzenia, że o depozycie powiedziałam ks. Król. przed wydaniem go komisji śledczej. Ja powiedziałam o nim ks. Król. po wydaniu depozytu.

Strzelecki zaś tłómaczy, że był u ks. Borawskiego dwa razy i powiedziano mu, że ks. Król. poszedł w interesach na miasto.

Ks. Królicki na zapytanie prokurat. powiada, że zdaje mu się, iż pani Strzel. mówiła mu o depozycie przed oddaniem go w ręce komisji.

Po pauzie 5 minutowej zapytuje adw. Roiński świadka, czy mu wiadomo, że w r. 1885 ks. T. powierzył pani Strz. depozyt. Ks. Król. odpowiada, że mu wiadomo, mówiła mu bowiem Strzelecka, że jeżeli ks. T. co posiada, to jej to zawdzięczać powinien. Opowiadała mu mianowicie, że widząc koło ks. T. kręcących się rozmaitych podejrzanych ludzi, zaproponowała mu, żeby część swych kapitałów przeniósł do dworu pod lepsze zamknięcie. Ks. T. na to się zgodził i przeniósł swe kapitały do pani Str. w jakiejś poszewce. W kilka tygodni jakoś napadnięto ks. Tch. i przy tej sposobności zrabowano prócz jego papierów, także obligacje kościelne.

Adw. Roiński. Czy nie wiadomo ks. proboszczowi, czy ks. T. się zacinał i krwawił przy goleniu. Ks. Król. To jest faktem. Mieliśmy tego dowody na bieliznie kościelnej, którą ks. T. zaciąwszy się przy goleniu pokrwawił.

Dr. Roiński. W grudniu 25., kiedy już akt oskarżenia był wydrukowany przeciwko pp. Strzeleckim, wydarzył się w Kukizowie jakiś fakt kradzieży. Co o nim ks. proboszczowi wiadomo? — Ks. Król. zwracając się do trybunału. Czy mam opowiadać z wszystkiemi szczegółami? Na zezwolenie przewodniczącego świadek opowiada co następuje. *)

Było to w drugą niedzielę adwentową, a że w Kukizowie jest zwyczaj nabożeństwo adwentowe bardzo wcześnie odprawiać, zaczynamy przeto nabożeństwo o godz. 6. rano, kończymy zaś o godz. 8. rano.

Po nabożeństwie bracia różańcowi obliczyli kolektę, było wydatków coś 2 zł. i coś drobnych. Poszedłem do domu; wiedząc zaś, że jest dużo ludzi chcących się spowiadać, kazałem kościół napowrót o 10. rano otworzyć i wszedłem do kościoła zaraz po otwierającym go. Po mnie przyszedł organista Kalinowski, wszedł na chór i powiada, że spojrzawszy po za chór dostrzegł tam jakiegoś kryjącego się człowieka. Poznał w nim parafianina, a sądząc, że ten wcześniej od niego do kościoła przyszedł, wcale go nie podejrzywał i nie zwrócił na to uwagi. Po nabożeństwie miał się jeszcze odbyć chrzest, kazałem przeto Kalinowskiemu rozgrzać wodę, gdyż była zamarznięta, potem zaś poszedłem z Kalinowskim do domu, bracia zaś w kościele zostali, ażeby dobyć z puszki pieniądze. Ponieważ długo nie przychodzili, zrobiłem uwagę, mówiąc do Kalinowskiego: „Coś bracia długo się bawią.“ Za chwilę przyszli bracia a najstarszy z nich, Dąbski, załamując ręce zawołał: Nową mamy kradzież w kościele! Kanowski przeraził się tem ogromnie, bał się bowiem wobec kilkakrotnych kradzieży w kościele posądzenia że to on jest ich sprawcą. Wtedy sobie przypomniał że widział na chórze kryjącego się Wojciecha Gnota, co też braciom opowiedział. Mając wzgląd na wielkie ubóstwo tego człowieka, ma bowiem do wyżywienia czworo dzieci, prosiłem braci, ażeby zachowali to spokojnie, ale nie posłuchali mnie, i poszli do wojta, który Gnota do siebie sprowadził. Gnot przyznał się od razu, że dał się zamknąć w kościele przed S. rozp i pieniądze ze skarbonek zabrał. Następnego dnia rano do kościoła widzę Gnota pod strażą koło kościoła. Zbliżyłem się do niego i powiedziałem mu: Wstydź się, dopuściliście się tak szkaradnego czynu i wstyd czyniliście naszej parafii. Ja poszedłem do kościoła on ciągle pod strażą przysiężnych poszedł do mnie do kuchni. Z kościoła wróciłem do domu i wtedy Gnot przysłał do mnie jednego se strażników, że chce się spowiadać. Odmówiłem temu żądaniu, sądziłem że

*) Opowiadanie to podajemy według stenogramu. (Spraw.)

wiem, że jest nieprzygotowany, że będzie kłamał i sprofanuje św. spowiedź. Na to on przysłał do mnie przysiężnego z poleceniem: Powiedzcie księdzu, że mam mu cos poufnie powiedzieć! Wtedy rozumie się, zawołałem go, a on mi powiedział: Jabym tego nie zrobił, ale mnie do tego namówili. Kto cię do tego namówił, pytam się go. A on na to: Ci, którzy księdza mordowali.

Przeraziłem się i włosy mi stanęły na głowie. To wy wiecie, kto mordował ks. Teh.? zapytałem. Tak, wiem, odpowiedział. Kazałem mu wszystko odpowiadać, a on zaczął od tego, jak pilnował sadu mojego podczas mojej nieobecności. Jednej nocy, opowiadał, nie mogłem zasnąć, pies uszczekiwał, wstałem i zbliżyłem się do parkanu. Stanąłem i słyszę, jak dwu ludzi ze sobą rozmawia. Co mamy robić? Na to drugi: Trzeba wziąść na ochotę. Pomyślałem sobie, że chcą kraść jabłka i zacząłem pilnie ich śledzić. Poszli do propinacji, ale czy tam weszli, nie widziałem. Zobaczyłem ich jak powracali i słyszałem jak jeden do drugiego mówił: Słuchaj, ty tam służysz we dworze, idź weź kawałek młotka i bij starego, ale tak, żeby nikt nie słyszał. Ukryłem się, żeby mnie nie zobaczyli i czekałem. W jakie pół godziny powracali obaj, wtedy ja wyskoczyłem i złapałem jednego za rękę. Nieśli jakiś tłumok na plecach. Jakem tak jednego złapał, oni do mnie: Bądź cicho, bo ci zaraz śmierć zrobimy, a jak będziesz milczał, to cię wynagrodzimy. Ja ich wtedy puścił.

Usłyszawszy to zeznanie od Gnota, odesłałem go do wójta, nie chciałem bowiem, ażeby to, co miało nastąpić, w moim domu się działo. Wójt zawołał żandarmów i jak mi opowiadano, Gnot to samo, co mnie, w obecności 20, czy 21 świadków powtórzył. Wtedy ja powiedziałem do Kalinowskiego, że trzeba o tem wszystkiem uwiadomić rodzinę Strzeleckich. Kalinowski pojechał do Lwowa i dał znać rodzinie; radość wielka opanowała wszystkich i ktoś zdaje się nawet chodził do p. prezydenta, bo tego samego dnia, czy na drugi dzień rano, przysłano komisję, która cały tydzień w Kukizowie siedziała. Wieczorem tego samego dnia jeszcze przyjechał p. Kochanowski z p. Dulębą, a Gnot to samo z szczegółami im powtórzył i z latarką po wszystkich oprowadzał ich miejscach I zaiste dziwna się stała rzecz, albowiem ten człowiek mimo swej tak wielkiej nicości moralnej zeznania te poczynił, co więcej, patrzę, a on w kościele prowadzi żandarma za wielki ołtarz. Były tam dwie skrzynki jedna pod drugą.

Gnot przyznaje się komisji, że z skrzynek tych także pieniądze wybierał, obciąża zatem sam siebie, nikomu bowiem o tem prócz Bogu jednemu było to dotąd wiadomem. Pytany jak to robił, zdjął jednę skrzynkę i podniósł wieko drugiej. Sędzia wyegzaminował Gnota i trzymał go przy badaniu 6 godzin. Jakie konkluzje z zeznań jego wyciągnął nie wiem, tylko od p. Papary słyszałem, że zeznania te są podejrzanej natury. Nazajutrz na wyjezdnem mocno mnie dotknął p. Para, gdy bowiem żandarmi Gnota prowadzili, a było zimno ostre, zapytałem po czy mogę dać Gnotowi 20 cnt. na drogę, odpowiedział mi: My tego nie możemy widzieć, lepiej niech ksiądz proboszcz da spokój to i dla księdza lepiej!

Co Gnot we Lwowie zeznał, tego już nie wiem. Powiedziałem wszystko, co wiem o tej sprawie sumienie, jak przed wizerunkiem Chrystusa. Nie wiem skąd powstała niepoczciwa gadka, że to ja z Kalinowskim chcąc ratować Strzeleckich, całą tę sprawę wymyśliśmy. Jakkolwiek pp. Strzeleckim bardzo dobrze życzę, to jednak, jako kapłan i ojciec parafji tem samem sercem wszystkich mych parafianów kocham, bez różnicy i tak samo są mi drodzy biedni włościane jak pp. Strzeleccy. Ego vos genui, jak powiada apostoł, i czy można przypuścić, ażebym ja kapłan, mógł się dopuścić takiej zbrodni i kosztem życia i wolności niewinnych, chciał Strzeleckich ratować? na to potrzeba Judasza, szatana. To też proszę, aby wysoki trybunał wszelkie takie podejrzenia od siebie odsunął, jeżeli nie już dla mnie, to dla honoru sukni kapłańskiej, jaką noszę.

Dr. Roiński. Kogoż to widział owej nocy Gnot? — Ks. Królicki. Byli to Krajewski i pasierb jego Łucio. Ja nie twierdzę, ażeby to co Gnot mówił...

Przew. To będzie moją rzeczą i wys. trybunału badać, jak Gnot tutaj przyjdzie, ale proszę mi teraz odpowiedzieć na to pytanie: Czy obiecywano komu w Kukizowie nagrodę za wykrycie sprawców zbrodni? — Ks. Król. Słyszałem o tem a nawet z ambony to głoszono.

Przew. Kto głosił? — Ks. Chęciński, rodzina Strzeleckich przyrzekła za przyczynienie się do wykrycia zbrodni 500 złr.

Po przerwie półgodzinnej dr. Roiński chce stawić wniosek na przesłuchanie Gnota i Winc. Krajewskiego. Prokur. co do formalnego traktowania oświadcza: Znając stan sprawy, wiem, że przeciw Gnotowi wniosłem na wdrożenie śledztwa karnego w kierunku oszustwa popełnionego przez fałszywe zeznanie. Ponieważ w sprawie tej dotychczas toczy się śledztwo i sprawa ta do publicznego traktowania jeszcze nie dojrzała, zaś obrona chce wnieść zawezwanie Gnota i innych uczestników tej sprawy, przeto uważam, że samo motywowanie tego wniosku przez obrońcę, jakoteż i rozpatrywanie tej sprawy podczas rozprawy obecnej wpłynęłoby niekorzystnie na tok śledztwa. Dlatego wnoszę, by trybunał na czas motywowania tego wniosku przez obrońcę, jakoteż na czas przesłuchania tych świadków zarządził rozprawę tajną z wykluczeniem jawności, tem bardziej, że ze sprawą Gnota wiąże się druga sprawa, która danemi swemi w śledztwie zebranemi wyklucza nawet fakta podane przez Gnota.

Przew. Sądzę, że dr. Roiński, jeżeli stawia wniosek o wezwanie Gnota, nie znając aktów śledztwa w tej sprawie prowadzonego, nie chce wciągać do rozprawy obecnej faktów z rozprawą obecą nie mających związku.

Dr. Roiński uważa, że ustawa powołana przez prok. nie nakazuje wykluczenia jawności w wypadkach takich jak obecny, gdyż nie ma tu ani naruszenia moralności, ani spokoju publicznego. Z zeznań ks. Król. dowiedziałem się dopiero o sprawie Gnota. Izba radna 7. stycznia br. odmówiła wnioskowi memu na wezwania Gnota do tej sprawy, lecz wyraźnie pozostawiła obronie prawo ponowić ten wniosek.

Trybunał udaje się na ustęp i po ćwierćgodzinnej naradzie uchwala nie przychylić się do wniosku prokur. względem wykluczenia jawności rozprawy w tym okresie, kiedy dr. Roiński będzie motywował swój wniosek co do przesłuchania Gnota i tow. Trybunał wychodzi z zapatrywania, że chociaż w toku jest śledztwo przeciw Gnotowi, to przecież akta były obrońcom niedostępne, więc obrona nie może naprowadzić nic takiego, co by mogło przeszkodzić dalszemu śledztwu.

Dr. Roiński. Z zeznań ks. Król. dowiedzieliśmy się, że istnieje świadek, który twierdzi, że widział sprawców czynu tuż po samym czynie i że tylko zmuszony groźbą śmierci milczał o tem. Jest to okoliczność tak ważna, że zdolną jest zbić cały akt oskarżenia. Proszę więc o wezwanie do tej rozprawy Wojciecha Gnota, znajdującego się w tutejszem więzieniu, ewentualnie o skonfrontowanie go z Wincentym Krajewskim jako jednym z wrzekomych sprawców. Drugi ze wskazanych przez Gnota sprawców, Łucio, będzie i tak przesłuchany. Co do wartownika i przysiężnego, wobec których Gnot to zeznał, zastrzegam sobie prawo do robienia dalszych wniosków.

Prokurator oświadcza, że zgadza się na ten wniosek, zastrzega sobie jednak również prawo do postawienia dalszych wniosków po przesłuchaniu tych osób.

Dr. Dąbrowski podaje do wiadomości trybunału następujący wypadek. Na kilka dni przed rozpoczęciem obecnej rozprawy p. Al. Strzelecki, przechadzając się po kurytarzu więzienia, usłyszał z jednej celi głos, by się zbliżył. Gdy tego uczynić nie chciał, posłyszał za drugim nawrotem głos: jeżeli pan nie chcesz się zbliżyć, to weź pan przynajmniej tę kartkę. Kartka ta, którą składam na stół trybunału, brzmi: „Szanowny panie! Dowiedziałem się, że jesteście państwo oskarżeni o obrabowanie księdza. Ponieważ nie chcę dopuścić, abyście państwo za kogo innego cierpieli, więc donoszę panu, że *siedzący ze mną w jednej celi Wincenty Kraiński ze swym pasierbem to uczynił i do tego się wobec mnie tu przyznał. Proszę więc, aby się pan przy rozprawie na mnie powołał. Jan Szczepański.*“ Nie znając tego świadka ani jego wiarygodności, składam tę kartkę na stół trybunału i proszę ewentualnie o przesłuchanie tego świadka.

Prok. *Świadek ten był już słuchany w sądzie. Jest tu ten sam Jan Szczepański, który na jednego ze swych znajomych zeznał, że tenże popełnił rabunek. Ów znajomy został wskutek tego zasądzony na 6 lat ciężkiego więzienia. Potem jednak wypłynęły na jaw fakty, wykazujące zupełną niewinność zasądzonego. Został on więc natychmiast z Brygidek na wolność wypuszczony, zaś Jan Szczepański został za oszczerstwo zasądzony na 5 lat ciężkiego więzienia. Zresztą nie mam nic przeciw przesłuchaniu tego świadka.* (Sensacja.).

Potem senzacyjnem intermezo trybunał przystępuje do przesłuchania następnego świadka, ks. Pasiuta, jakoteż ks, Donichta, ks. Dyhdalewicza, których zeznania podajemy w numerze.

(Ciąg dalszy w nr. 27.)

Nadesłane.

Psa ogromnego z góry Bernarda, dwuletniego korzystnie sprzedam. Zimorowicza 14. między 4—5 godziną.

OD ADMINISTRACJI.

Na podstawie zawartego przez nas układu prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* mogą nabywać po *cenie zniżonej* dzieła Orzeszkowej i Bałuckiego. Najlepsze utwory znakomitej autorki, jak: Niziny (z ilustracjami Andriollego), Meir Ezofowicz (2 t.), Nad Niemnem (3 t.), Dziurdziowie (z ilustracjami Andriollego) i inne nabywać można po 90 ct. za tom z przesyłką (cena księgarska wynosi 1 złr. 30 ct. bez przesyłki). Komplet powieści Bałuckiego składający się z 9-ciu tomów p. t.: *Byle wyżej, Błyszczące nędze, Ostatnia stawka, Sabina, O kawał ziemi, Żydówka, Biały murzyn, Za winy niepopełnione, Komedje (Dom otwarty, Na łonie natury, Komedje z oświatą), Pańskie dziady* dajemy za 9 złr. 50 ct. (cena księgarska wynosi koło 15 złr.).

Lecznica powszechna
bezpłatna
ulica Sykstuska L. 31.
została z d. 15. stycznia r. b. otwartą.
Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych
Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od **11 — 12.**
Dr. Gluziński (dla chorób płuc i gardła) codzień od **9 — 10.**
Dr. Janda Środa, Sobota od **12 — 1**
Dr. Pisek Poniedziałek, Środa, Sobota **1 — 2.**
Dr. Sochański co dzień od **10—11.**
Dr. Wiczkowski co dzień prócz Soboty od **8—9.**

Oddział chirurgiczny.
Dr. Barącz co dzień od **11—12.**
Dr. Gostyński Wtorek, Czwartek, Sobota od **12—1.**
Dr. Ziembicki Poniedziałek, Środa, Piątek od **12—1.**

Oddział chorób kobiecych
od **10 — 11.**
Dr. Bylicki Poniedziałek, Czwartek.
Dr. Festenburg Wtorek, Piątek.
Dr. Stroynowski Środa, Sobota.

Oddział chorób dzieci.
Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek, Piątek od **12—1.**
Dr. Wachtel co dzień **11 — 12.**

Oddział chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kossak co dzień od **12—1.**

Oddział chorób ust i zębów
Dr. Fuchs codzień od **8—9.**

Dla chorób ocznych
co dzień od **1—2.**

W niedzielę i dnie świąteczne Lecznica jest zamknięta.

Znacznie zniżone ceny nafty.

R. DITMAR

we Lwowie

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo **stosowny rabat.**

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca Nafta.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

Plany miasta Lwowa po 10 centów.

Poleca się czytelnikom wiejskim, oraz wszystkim przyjaciołom oświaty, następujące książki ludowe, znajdujące się w księgarniach **K. Prószyńskiego** (Krakowskie-Przedmieście Nr. 43), **Teodora Paprockiego** (Nowy-Świat Nr. 41) i **w księgarni Polskiej we Lwowie.**

1. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi, przez W. Olszewskiego. Wydanie drugie powiększone. Stron 280. Cena egzemplarza broszurowanego 30 kop. — W oprawie tekturowej kop. 35.

Książka zbiorowa składająca się z blisko 130 artykulików treści przyrodniczej, moralnej i społecznej, z bajek, zagadek, wierszy etc., objaśnionych 50 drzeworytami. Używana być może z korzyścią prócz czytania samodzielnego i do nauki w szkółkach i przez starsze dzieci i młodzież wiejską.

2. Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach. Przez W. Olszewskiego. Wydanie 2. Stron 184. 20 kop. — W oprawie 25.

Zbiorek ten zawiera artykuliki treści również przyrodniczej, moralnej i społecznej, i stanowi niejako wyższy stopień książki poprzedniej. Może być czytaną przez starszą młodzież i dorosłych. Książkę zdobią 2 mapy i 30 rysunków.

3. Pogadanki o niebie i ziemi. Z 3 obrazkami, przerobił z orzginału H. W. (Chwilowo wyczerpane.) Kop. 10.

4. O owadach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie. Spolszczył W. Olszewski z 24 rysunkami. Kop. 10.

Obejmuje krótki rys życia, obyczajów i znaczenia dla gospodarstwa rolnego najważniejszych żuków krajowych.

5. Maszyny parowe i Koleje żelazne. P. W. Olszewskiego z portretem Stefensona, mapką kolei w Królestwie polskiem i wielu rysunkami. Kop. 10.

Po wstępie, wyjaśniającym w ogóle znaczenie maszyn, jako pomocnika w pracy ludzkiej, podaną jest krótka historja wynalezienia i stopniowego ulepszenia maszyny parowej i parowozu, oraz życiorys Stefensona.

6. Nauka rachunków dla samouków. P. S. Różańskiego. Jest to nauka liczenia ustnego i piśmiennego, oraz czterech działań, z licznemi zadaniami, zastosowanemi do życia wieśniaka. Kop. 15.

7. Co robić aby być zdrowym i długo żyć? P. J. Zielczaka z 2 rysunkami. Kop. 10.

Jest to króciutki zbiór najważniejszych przepisów hygieny.

8. Co robić, gdy kto zachoruje? P. J. Zielczaka z dwoma rysunkami. Kop. 5.

Książka ta zawiera krótkie rady niesienia choremu pomocy przed przybyciem lekarza.

9. Stara Baśń. Z powieści J. I. Kraszewskiego, skróciła F. M. Kop. 10.

10. Kuźma Jeż. Z powieści T. T. Jeża „Historja o pradziadku“, skróciła F. M. Kop. 10.

11. O rolę. Obrazek obyczajowy W. Marrené-Morzkowskiej. K.

12. Prawdziwa historja o Szymku parobku i Zofce [illegible] welcównej. Obrazek obyczajowy p. Antoszkę. Kop. 5.

13. Bandoska. Obrazek obyczajowy p. W. Olszewskiego. K.

14. Snopek. Książka dla dzieci wiejskich p. R. M. — Jest zbiór artykulików, wierszy etc., dających dziecku stopniowe pojęcie o jego otoczeniu, zaczynając od samego siebie i chaty rodzinnej, a kończąc tem, co widzi na niebie. (Wkrótce wyjdzie z druku).

15. Pan Adwokat. Z powieści p. El. Orzeszkowej: „Nizin[illegible] (wkrótce wyjdzie z druku). 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 14 mogą być używane do nauki i przez dzieci inteligencji.

Orkiestra Towarzystwa „Harmonji“

lub też podzielona na **kwartety, kwintety, sekstety** i t. d. poleca się do wynajęcia na **bale, wesela i zabawy domowe po cenach przystępnych.** Dla członków wspierających towarzystwa ceny zniżone. Wysełа się i **na prowincję** za poprzednią ugodą. Należy się zgłaszać do dyrekcji przy ul. Strzeleckiej l. 7. między 9—12 godziną rano lub 3—4 godziną popołudniu.

„Praca“

pismo poświęcone sprawom klas roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 12-stu

Przedpłata wynosi kwartalnie 50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.

Przedpłatę i wszelkie listy uprasza się nadsełać pod adresem: **Redakcja „Pracy“ Józef Daniluk ul. Batorego 28.**

Administracja Wapiennika i kamieniołomów miejskich

w Podgórzu

sprzedaje wapno skaliste i gaszone, kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmują; 1) Kasa miejska w Podgórzu; 2) Zarząd przy wapienniku; 3) Filia ze składem Kraków, Groble Nr. 7. *Dyrekcja.*

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poléca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptékach!

Uczeń z wyższego gimn. poszukuje lekcji z niższych klas gimn. lub normalnych. Bliższa wiadomość przy ullicy Łyczakowskiej l. 22. Nr. drzwi 26. pod lit. A. B.

Zawiązał się w Krakowie i od 1go Marca 1888 r. wszedł w życie

„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY“.

Klub ten zamierza w szczególności podejmować artystyczne roboty kościelne, jakieby **w kraju były potrzebne,** z możliwą oszczędnością kosztów i z gwarancją dobrego wykonania tak pod względem artystycznym, **jak religijnym i liturgicznym.** Pewna oszczędność już przez to samo osiągnie się, gdy odpadną zyski firm pośredniczących, jakim się zwykle takie obstalunki powierzają, Klub oddając całą zapłatę artyście, który zamawianą pracę będzie wykonywał, czuwać będzie nad tem, ażeby robota odpowiadała wysokości zapłaty.

Tenże Klub poręcza za odpowiednie wykonanie pod względem artystycznym prac powierzonych, a o ich charakterze religijnym i stosowności do kościelnego użytku każdej z wykonanych prac, uproszeni od Klubu rzeczoznawcy kapłani: Ks. Dr. Eustachy Skrechowski, O. Morawski T. J. i Ks. Proboszcz gr.-kat. Kościoła w Krakowie Jan Borsuk, osądzą i poświadczą.

Klub przyjmuje zarówno wszelkie obstalunki większych lub mniejszych rozmiarów, jako to: obrazy olejne, akwarele, malowania klejowe na murze, rzeźby w drzewie, marmurze, kamieniu, bronzie, terrakocie, cemencie i gipsie; przyjmuje zamówienia na kompozycje oryginalne jak i na kopije, reparacje starych dzieł sztuki. Na żądanie wykonywują się też obrazy lub rzeźby podług danych szkiców lub rycin.

Łaskawe oferty przyjmuje **„KLUB MALARZY i RZEŹBIARZY“** w swoim lokalu: ***Kraków, ulica Szczepańska l. 11, I. piętro.*** Przy zamówieniu wymaganym będzie zadatek jednej trzeciej części wartości zamówienia, celem pokrycia materjalnych kosztów roboty. Klub podejmując się tej zbiorowej pracy, nietylko dla uczciwego zarobku artystów naszych, ale i w interesie kraju i jego sztuki kościelnej, liczy na poparcie całego społeczeństwa. *Kraków w lutym 1888 r.*

Malczewski, Piotrowski, Chmielowski, Unierzyski, Kossak, Pochwalski, Benedyktowicz, Błotnicki, Mańkowski, Tondos, Stachiewicz, Kruszewski, Roztworowski, Wodziński, Römer, Pruszkowski.

Na I. piątrze z komfortem urządzony

SALON TOWARZYSKI

dla kółek zamkniętych

znajduje się w **Restauracji** i **Handlu Win**

MAKSA WIKSLA

ulica Ormiańska l. 5. we Lwowie.

Tamże przyjmnje się zamówienia na urządzenie bankietów, śniadań, obiadów i kolacyj **po cenach najumiarkowańszych,** ręcząc za rzetelną i elegancką usługę, jako też za doskonałą kuchnię i najzdrowsze trunki i napoje.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.